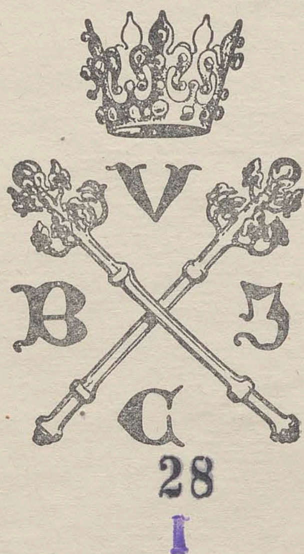

V
B J
C

2/2

II[ie] wydanie w tej samej drukarni i w tym samym roku ma str. 100 a poprzód 4 k. nlb.

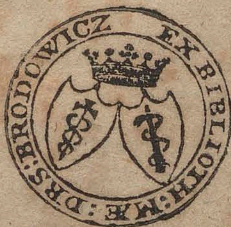
Poezya 56.

SZTUKA RYMOTWORCZA

POEMA

WE CZTERECH PIESNIACH.

Munus et officium, nil scribens ipse, docebo:
Unde parentur opes, quid alat formetque Poetam:
Quid deceat, quid non: quo virtus, quo ferat error.
Horatius de Arte Poetica.



w WARSZAWIE 1788.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey
u XX. *Scholarum Piarum.*

DO

NAYIASNIEYSZEGO,

MIŁOSCIWEGO PANA,

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSKIEGO,

WIELKIEGO XIĄZĘCIA LITEWSKIEGO

etc. etc.

Do Twego, Panie Łaskawy, Tronu,
W którym Nauki maią schronienie,
Zbliżam się z snopkiem nowego plonu,
Sztuki Poetów niosąc Ci pienie.

Ci Bayki piszą, owi Satyry,
Inni Sielanki i Pieśni krasne:
Ja chciałem obraz ich sztuki szczery
Wydadź, i prawa odlać iey własne.

Wszystko się w pewney mieści osnowie,
Złe to bydź musi, co ślepo leci:
Maią przepisy Filozofowie,
Maią ie Mówcy, maią Poeci.

Dowcip, co śmiałym buia polotem,
Puściwszy wolne Malowni skrzydła;
Zeby opacznym nie poszedł zwrotem,
Musi szanować sztuki prawidła.

Czy śpiewa Królów przeważne sprawy,
Odgłosem trąby, lub dźwiękiem lutnie,
Czyli na dudce nóci murawy,
Albo na gęśli narzeka smutnie;

Zawsze się w pewnych zamyka szrankach,
Aby do rzeczy wydał dzwięk sfornie:
Ani tam może grać na multankach,
Gdzie trzeba głośney użyć waltornie.

Cóż gdy poważny Koturn wystawi,
I strasznym serca widokiem zmiesza;
Możeż tak śpiewać, iak ten, co bawi,
I trefną ludzi sceną rozśmiesza?

Wiele kosztuie Poety imie:
Trzeba znać różnych rodzaiów tony.
Sam tylko może w treściwym rymie
Wsławić się dowcip sztuką ćwiczony.

Mędrzec z Stagiry prawa iey mierzył,
Horacy zwięzłym rymem przestroił:
Wida Włoch gładkim pędzlem roszerzył,
Pop Anglom, Despro Frankom przyswoił.

Boileau

Tych Mistrzów ia się trzymałem toru,
Naturę maiąc na oku ściśle:
Jeźlim nie doszedł moiego wzoru;
Nie wstyd mię upaśdź w dobrym zamyśle.

Czcią przeniknniony wszystek głęboką,
Tobie oddaię dzieło to Panie!
Jeźli łaskawe rzucisz nań oko,
Zyskałem świata całego zdanie.

Jestem
z naygłębszém uszanowaniem
WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI
Pana Mego Miłościwego

Wierny Poddany.
X. Franciszek Dmochowski S. P.

Co Język Łaciński między pierwszemi ozdobami swemi kładzie, co Francuzi u siebie za cudo Literatury poczytuią, to ia teraz sàmo Polskiemu Językowi przywłasczam. Zaiste, może się wielu zbyt śmiałym pokażę: ale mnieysza o to, bylebym szczęśliwie zamiaru mego dopełnił. Jeżeli śmiałość iest czasem naganna, tedy gorsza iest boiaźń. Prawda, że się częstokroć śmiałemu usterknąć zdarzy: a też znowu boiaźliwy nigdy nic znacznego nie zrobi.

Wszakże przewaga niech będzie
Wiadoma, kto nie waży, wysoko nie siędzie:
Smiałego szczęście dźwiga, szczęścia okręt daie
Zagle, i rym za szczęściem przyiemnym się staie (a).

Przypatruiąc się pismóm, któremi piękne dowcipy, iużto zręczném sławnych Pisarzów naśladowaniem, iuż wyborném tłumaczeniem, iuż też z własnego płodu, ięzyk Polski, za dzisieyszego Panowania, zbogaciły, dziwiłem się, a razem i sam ochoty nabrałem. Szukałem więc materyi, któraby iescze piórem Oyczystém traktowaną nie była. Taką mi się zdała Sztuka Rymotworcza.

(a) *Szymonowicz w Przemowie do Wolskiego.*

Między mnóstwém Autorów, którzy o Sztuce Rymotworczey pisali, ci naywiększą maią sławę: Arystoteles, Horacy, Wida, Boalo Despro, i Pop Angielski Poeta. Arystoteles, Filozof, idzie porządnie, stanowi powszechne prawidła, a wniosków i stosunków z nich czynienie, każdego rozumowi zostawia. Horacy człowiek wielkiego dowcipu, umyślnie zdaie się nieporządek udawać, a iako Poeta mówi do Poetów. Wida pisze podług prawideł sztuki o sztuce, ale zdaie się bardziey Wirgiliusza niż natury trzymać. Boalo Despro iest Nauczycielem, który chce razem dadź i naukę i przykład uczniowi swemu. Pop myśli oryginalnie, unosi się wysoko, ale nieporządkiem swych wyobrażeń dużo czytelnika zatrudnia.

Nie iest to dzieło samém tłumaczeniem, ani też sobie oryginalności nie przyznaie. Zagrzany czytaniem dzieł o Sztuce Rymotworczey, osobliwie Horacego i Despra, chciałem podobném ięzyk Oyczysty zbogacić. Z obudwóch czerpałem myśli: do drugiego układu szczególniey się przywiązałem. Żem wiele winien dwóm tym wielkim Nauczycielóm, chętnie wyznaię: ale się też i moich myśli nie zapieram. Bardzo sobie winszować będę, ieżeli u rozsądnégo czytelnika znaydą zaletę.

SZTUKA RYMOTWORCZA

PIEŚN PIERWSZA.

Co istotną iest cechą dobrego Poety,
Jakim mu trzeba torem bieżyć do swey mety,
Czego szukać, a czego chronić się należy;
To iá zamyślám śpiewać, dla światła młodzieży.

Guście! sędzio dzieł ludzkich! darze Niebios drogi!
Bez którego, w ozdoby sám dowcip ubogi!
Ty kieruy piórem moiém, ty bądź mi chętliwym,
Zebym wdzięk z sztuką słodkiém połączył ogniwem.

A wy zacne dowcipy, któreście szczęśliwie
Z chwałą swą pracowały, na nauki niwie,
Których Naród w chwalebne wieńce uczcił skronie,
Jeżli za wami krokiem zbyt odważnym gonię,
I waszemi Kwiatami dzieło moie zdobię,
Przyymiéycie to wyznanie za hołd winny sobie.

Próżno ten Rymotwórca na Parnaskie góry
Chce się lekkomyślnemi śmiało puścić pióry,
Któremu niebo darów potrzebnych nie dało,
Ani się mu łaskawą twarzą nie rozśmiało:

Kto má dowcip ścieśniony, i geniiusz suchy,
Tego Pegaz poziomy, temu Febus głuchy.

Więc ty! co niebezpiecznym ogniem zapalony,
W śliskie się Rymotwórców zapusczasz przegony,
Nie chciéy próżno nad wierszów składaniem pracować.
I nie sądź, że masz dowcip, gdy masz chęć rymować.
Lecz, by zwodne pochopy cię nie omyliły,
Mierz się długo z twą głową, i probuy twéy siły.

Płodná zawsze Natura w wyborne dowcipy,
Różne między nie dzieli dary Aganippy:
Ten słodkim rymem ognie miłosne opiéwa,
Ten ostrym Epigrammem wskróś serca przeszywá,
Ow śmiałém piórem głosi Bohatyrskie dzieie,
Ow wdzięcznym tonem nóci lasy, łąki, knieie:
Ow piękne przypowieści, i baieczki prawi,
Ow trwoży lud na scenie, ów wesoło bawi.
Ale częstokroć dowcip, co sobie pochlébiá,
Nie znaiąc swéy wartości, zamiaru uchybiá:
Porwie się na rzecz wielką rymy zbyt śmiałemi,
A co miał górno latać czołga się po ziemi.

Jaką rzecz przedsiębierzesz, trefną, czy wysoką,
Zawsze na rymowanie chciey baczne dadź oko,
By naturalne było, bez żadney przysady.
Gdzie rym dużo kosztuie, nie będzie bez wady.
Komu trudno przychodzi w rym związać dwa słowa,
Tego, ieźli ma dowcip, wolna wzywa mowa:
Wiersz go nie chce, bo musu żadnego nie lubi.
Lecz i ten niech się z próżney łatwości nie chlubi,

Który iakobądźkolwiek rad końca dosięga,
A zawsze kontent z siebie, gdy dwa słowa sprzęga.
Płaskość wielką iest wadą rymów pospolitych:
Jak myśli, tak też trzeba i słów rozmaitych. (a)
W czém całą trudność częste ułatwi pisanie,
Byleś tylko w początkach uwagę miał na nie.
Rym naywiększa dzisieyszych wierszów iest ozdoba,
Nie wiem czy się wiersz komu bez rymów podoba. (b)
Pełen Satyrycznego Opaliński ducha,
Choć rozum kontentuie, nie głascze nam ucha;
Ze wierszem bezrymowym swe myśli wykłada:
Dzwięk miarowy dwóch rymów słodko w uszy wpada.
A zatém na ich piękność uważay nayściśley.
Lecz nie myśl kręć do rymu, ale rym do myśli.

(a) Rymy zbyt łatwe, iakie są, na ści, go, wszy, ła, iąc, osobliwie, gdy są często używane, czynią wiersz płaski: stąd, i to niektórzy za prawidło rymów kładą, żeby się takiego rymowania wystrzegać.

(b) „Znaioma iest wszystkim Traiedya Jana Kochanowskiego pod napisem: Odprawa Posłów Greckich, wiadome Satyry Łukasza Opalińskiego, bezrymowemi wierszami napisane. Wszakże czytaiąc te i tym podobne wiersze, czegoś w nich zdaie się braknąć. Jakoż braknie im iedney miary, któraby na ucho pokazała, liczbę dwóch wierszy zakończoną. Odpoczynek ucha na dwu podobnych dzwiękach, proporcyonalnie od siebie odległych, zaspakaia słuchacza, i nieiaką mu w uszach sprawuie rozkosz: a przeto rymy za potrzebną wierszów ozdobę poczytane bydź maią. We wszystkich Narodach, gdzie zupełnego nie masz Iloczasu, czyli Prozodyi, wiersze rymami zdobiono i zdobią.

X. Kopczyński w Przyp. do Gram. na Klas. III.

Rzecz zawsze iest naypierwsza: na niey cała sztuka.
A kto rzeczy pilnuie, ten rymów nie szuka.

Wielu idąc za zwodnym blaskiem farb pozornych,
Nie tak z myśli prawdziwych, iak raczey wytwornych
Szukaią swey zalety: lub szumnemi słowy,
Chcą zastąpić ubóstwo skąpey w myśli głowy.
Pozorne to są skarby. Miey zawsze na pieczy,
Byś dał równy blask z myśli, iak z słów twoiey rzeczy.
Insi maią za hańbę tak myślić iak drudzy:
I nie chcąc bydź rozumu, są przymusu słudzy.
Zatém trzymać się trzeba zdrowego rozsądku,
By wątek był postawy wart, postawa wątku.
Wiele iest dróg do błędu: lecz iedna prowadzi
Do prawdziwych piękności. Tą rozum iśdź radzi.

Natura iest iedynym ozdób wizerunkiem,
Byleś ie brał rozumnie, nie ślepym trafunkiem.
W niey się zielenią lasy, w niey się łąki śmieią,
Grzmią pioruny, wrą morza, dmą wiatry, dżdże leią:
Pasą się kotne trzody, młode kozki skaczą,
Zamki zwalone, w gruzach wielkości swey płaczą.
Wichry walą odwieczne dęby, wraz z mdłym chrostem,
Co wspaniale wprzód stało, to leży pomostem,
Ryczy w odległych puszczach głodem zdięte zwierze,
Rybak chytre zastawia w ieziorach więcierze;
Tysiąc złotych gwiazd zdobi niebieskie sklepienie:
W cichey nocy okropne panuie milczenie.
W tym iutrzenka uprzedza bystrolotne gońce,
I prowadzi za sobą, dawcę światła słońce.
Ptaki, które siedziały cicho pod noc ciemną,
Żądany dzień witaią, pieśń nócąc przyiemną:

Idą w pole rolnicy, ciągną w jarzmo woły
Ci orzą, tamci zwożą snopy do stodoły.
Wszystko może w naturze do robot twych służyć,
Byleś tylko miał dowcip, i umiał iey użyć. (c)

Zmyślenie iest żywiołem i duszą Poety,
Gdy wytknięt[e]y rozumem, nie przechodzi mety.
Czyż mogą w lasach morskie przebywać Delfiny?
Czyż mogą pływać dziki wśrzód morskiey głębiny?
Czyżby pięknie tey obraz wyglądał osoby,
Gdybyś zewsząd niesforne brał do niey ozdoby,
I z różnych części sklecił całość nieforemną?
Przez różność farb dobranych zrobisz rzecz przyiemną:
Ale niechay ią zawsze zdrowy rozum tworzy.
Ten, który mi rycerza żwawego umorzy,
A potém zapomniawszy, że wziął raz śmiertelny,
Stawia go na plac, w rękę kładzie oręż dzielny;
Znaydzieli u mnie wiarę? Poeci! Malarze!
Umieycie żywość myśli w pewney trzymać miarze.
Jeżeli podobności do prawdy nie macie,
Jeźli co się podoba, na widok stawiacie,
I łudząc się zwodnemi piękności pozory,
Dzikie płochym kreślicie pędzlem dziwotwory,
Tę korzyść otrzymacie, ten pożytek w zysku,
Że będziecie w powszechnym ludu pośmiewisku.

Wybrać więc rzecz stosownie iest pierwszym przymiotem,
A utrzymać ią, drugim. Co po blasku złotym,

(c) Wszystkie Poezyi rodzaie są naśladowaniem natury . . . . Wrodzona iest ludziom naśladować; i każdy kocha się w naśladowaniu.
Arystoteles w Poetyce.

Po sztuce purpurowey, która pięknie świeci,
Jeźli'ią brzydka łata i podły sztych szpeci?
Same nawet okrasy, ieżeli nie zdobią,
Jeźli nie są potrzebne, gorsze dzieło zrobią.
Rozum niech będzie mistrzem, a nie widzimi się:
I cóż w obrazie twoim po pięknym cyprysie,
Gdy w morzu tonącego maluiesz rozbita?
Każda rzecz z siebie samey niech będzie obfita:
Obce krasy ią szpecą: A ieżeli sucha,
W twardy kamień czułego wlać nie można ducha.
I kto się na wyborze dzieła swego myli,
Zle zaczął, próżno dobrze wykonać się sili.

A iako okazałe i wyniosłe mury,
Nie uczynią budowy piękney, gdy struktury
Nie znać w niey, ni biegłego Architekta ręki;
Tak i dzieło ma tylko rozsypane wdzięki,
Błyszczące nie na mieyscu, świecące bez ładu,
Jeżeli potrzebnego nie masz w nim układu.
Ten, który ma porządek w przyzwoitym względzie,
Wie, co na którém mieyscu stosownieyszém będzie,
Wie iaka farba dobra, wie gdzie iey przystoi,
On się w robocie swoiey usterku nie boi:
Nie braknie mu wymowy, na krasie nie schodzi:
On wie, co dzieło zdobi, on wie co mu szkodzi,
Co w początku, co w śrzodku, co położyć potém:
A tak niechybnym snuiąc myśli kołowrotem,
Idzie do celu swego, i gładko i snadnie,
Nie wzbiie się zbyt górno, zbyt nisko nie padnie:
Zawsze dzieła osnowę maiąc przed oczyma,
Przyzwoitego toku swey rzeczy się trzyma.

Pisarz, co mu rzecz iego głowę zbyt zawróci,
Póki iey nie wyczerpa, póty nie porzuci.
Maluie pałac? chce go zewsząd wydadź oku,
Obchodzi go i z przodu i z tyłu, i z boku:
Idą na plac zrobione pięknym kształtem blanki:
Idą bindy, i rzeźby, i okna, i ganki:
Cóż, gdy zacznie prowadzić od schodu do schodu,
Dziesięć kart czytam, niżli zaydę do ogrodu.
Nuż tam dopiero liczyć ozdobne kwatery,
Nuż drzewa, nuż dziczyzny, nuż pyszne szpalery,
A dąley i owoce, i zioła, i kwiaty.
Piękny widok, lecz nudny, że nadto bogaty.
Chroń się takich pisarzów próżney obfitości:
Nie chciey w dziele wyliczać suchych szczególności:
Wszystko bowiem, co nad to, nie wypada smacznie,
A umysł ie odrzuca, gdy go sycić zacznie.
Kto nie zna przystoynego ścieśnienia się sztuki,
Ten nie ma o pisaniu naypierwszey nauki.
Częstokroć wstręt od złego na gorsze wprowadzi:
I co miało bydź lepszém, to iescze zawadzi.
Słaby wiersz chcąc poprawić, zrobisz nieforemny,
Chroniąc się rozwlekłości, natomiasteś ciemny.
Ow, nie chcąc się zbyt stroić, nadto się obnaży,
Ow, żeby się nie czołgał, nadto górno waży.

Jeżeli chcesz otrzymać powszechności względy,
Staray się byś nie gadał iednym tonem wszędy,
Ale piękną różnością kraś twoię osnowę.
Jeźli zawsze iednaką zachowuiesz mowę;
Choć będzie naywspanialsza, i w wybornym rymie,
Z początku słuchać będę, nakoniec zadrzymię.

Mało ten pisarz znaczy przed światem uczonym,
Który iednakim tylko umie śpiewać tonem.

Sczęśliwy ten! co w wierszach rozmaitym tokiem,
Raz będzie delikatnym, drugi raz wysokim!
Słodycz łączy z powagą, żart z ostrzem, gdzie trzeba.
Taki Pisarz kochany bydź musi od Nieba:
Chwałę w wieki mieć będzie, czas onę poświęci,
Potomność go uwielbi w Kościele pamięci:
Na iego dziełach nigdy Gröel kosztu nie straci,
Tysiąc mu czytelników chętnie ie zapłaci.

Cóżkolwiek piszesz, chroń się pisać stylem podłym:
Wszystkich stylów piękności szlachetność iest źrzódłem:
I ów tok skromny, którym Tyrsys wielbi Nice,
Nie z kałuży wytryska, lecz z czystey krynice.
Chroń się brać za szlachetność nadętych wyrazów,
Słów dziko powiązanych, olbrzymskich obrazów.
Pospolicie się chudość myśli w nich ukrywa,
I gdzie same brzmią słowa, tam na rzeczy zbywa.
Szlachetność z delikatnym rozsądkiem iśdź rada,
Uważa, co, i komu do twarzy przypada.
Raz odważnie ku Niebu wymierzy lot chyży,
Drugi raz śrzodkiem bieży, nakoniec się zniży.
Ona sama smakowne porywa rozumy:
Nadętość ślepe tylko może uwieśdź tłumy:
Które nie znaiąc, na czém prawdziwe są wdzięki;
Chwalą obraz, że wielki, choć niezgrabney ręki.
Myśl iest Matką wielkości, a wyraz iak kreda,
Który iey dopomoże, ale sam iey nie da.
Trzeba znać dobrze wszystkie przyrodzenia skarby,
Różne rodzaie, różney potrzebuią farby.

Ten co bierze bez braku, nic dobrze nie zrobi,
To w iedném mieyscu szkodzi, co w innem ozdobi.
Kto przystoynego toku rzeczy dadź nie umie,
Kto wszystko w błędnym kładzie za iedno rozumie,
I iednakim wyraża tonem w prostym rymie,
Możeż zyskać szlachetne Rymotworcy imie?
Każdy rodzay pisania ma szlachetność swoię,
Inszą gdy lasy śpiewa, a inszą, gdy boie.
Niechayże nigdy podłość pism twoich nie szpeci;
Można pisać szlachetnie i dla samych dzieci.
Ten, co czerpa z prawdziwey wodę Hipokreny,
Co wyrównał Ezopom, przewyższył Fonteny,
Wszystkie wdzięki dowcipu w dziełach swoich mieści,
Szlachetnie bayki prawi, przystoynie się pieści. (d)
Na tém więc Rymotworskiey cała treść roboty,
Bydź wysokim bez pychy, miłym bez prostoty.

Staray się, żeby każdy mógł cię czytać smacznie,
Chciey się nad spadkiem wierszów zastanawiać bacznie,
Niech ile można, koniec wiersza sens przerywa,
A naylepiey kiedy się w śrzód wiersza spoczywa.
Niech z wiersza na wiersz skoki ustawne nie trudzą,
Niech iednotonem wiersze parzyste nie nudzą:
Niechay się co raz innym kształtem myśl obraca,
Niech koleyno przedłuża okresy i skraca,

(d) Oprócz innych wybornych Dzieł ręki Xcia Biskupa Warmińskiego, Bayki i przypowieści szczególnieyszey godne zalety. Owa przyiemność, owa zwięzłość i iasność wyrażenia, owa stosowność do obyczaiów ludzkich, i rozumnego czytelnika kontentuie, i nawet dzieciom uczuć się daie.

Niechay głoska przy głosce przyiemnie odbiia,
Niechay wyraz dobrany wyrazowi sprzyia.
Niech się głos iednobrzmiący po sobie nie schodzi:
Bo to naywięcey dobrey harmonii szkodzi.
Ta względem miłey mowy wszystkich zgodna rada. (e)
Jest dzwięk pewny, co słodko w uszy nasze wpada,
Jest dzwięk, co nieforemném wyrazów złączeniem,
Chrapliwie nas uderza, przykrém głuszy brzmieniem.
Choć wiersz pełny, nic nie wart, kiedy ucho razi,
On i myśl twą zepsuie, i całą rzecz skazi.
Umiey malować rzeczy strasznie i przyiemnie,
Wesoło i okropnie: bo inaczey we mnie
Czucia sprawić nie możesz. O iak ten szczęśliwy,
Co raz umie bydź miły, drugi raz straszliwy!
Jemu sama rzecz wszędzie zdolnych farb dostarczy.
Rażą błyski, łataią ćmy, powietrze warczy,
Niebo się okropnemi zasępia całuny,
Lecą iak grad z spiżowych pascz zgubne pioruny,
Smierć blada się uwiia, a Bellona wściekła,
Tysiące nędznych ofiar posyła do piekła.
Inna rzecz gdy opiewasz miłey wiosny wczasy,
I pola chleborodne i zielone lasy,
I niewinne igraszki, i słodkie uśmiechy,
I poczciwych Skotarzów kradzione uciechy,

(e) Względem miłey harmonii mowy znayduią się z natury Języka wyciągnione Uwagi w Grammatyce X. Kopczyńskiego. W Dziele o Wymowie i Poezyi X. Golańskiego i w Xiążce o Prozodyi i harmonii Języka Polskiego, mało wprawdzie czytaney, ale dla nowych i dobrych postrzeżeń godney czytania.

I złote w pierwszych wiekach Ojców naszych życie.
Użyy na to farb różnych, ale przyzwoicie.
Kto ma zdolność przy pracy, wszystko mu się uda:
Zdolność z pracą nie dzieła, lecz robi z dzieł cuda.

Długo nasze, Muz wdzięku nie słyszały przodki.
Szablą robić umiały, nie pisać rym słodki,
Zatkana dla nas była Kastalska Krynica:
Pierwszy płód wierszów Polskich iest *Boga Rodzica*. (f)
Tę śpiewali Oycowie, gdy szli na potyczki,
Tey podobnych Krakowskie dość mieszczą kantyczki.
Nie znał przyzwoitego porządku wiersz stary:
Były składy, bez liczby, bez rymów, bez miary.
Tak opiewaiąc, że się Chrystus *w podłém mieście*
Narodził, zakończyli, że przyszedł *w ubóstwie*.
Poźnieysi zarażeni wieków swoich winą,
Samą tylko szczególnie pisali łaciną.
Długo mowa Oyczysta w małey była cenie,
Jako do pism niezdolna. Szczęśliwe natchnienie
Oświeciło nas z czasem. W tym geniusz dzielny,
Jan Kochanowski, w rytmach swoich nieśmiertelny,
Całemu Narodowi powieki otworzył,
Wydoskonalił rytmy, chociaż ie sam stworzył.
On na Słowiańskiey Lutni nawiązawszy strony,
Wydał dokładnie Greckie i Łacińskie tony:
Zabrzmiał w Arfy Dawida niezrównane głosy,
Muzom Sarmackim stroyne pozaplatał kosy.

(f) Pieśń Boga Rodzica naydawnieyszym iest zabytkiem Poezyi Polskiey; ułożona, iak iest podanie, od S. Woyciecha.

Bracia, dwa godni Bracia pięknêm tłumaczeniem,
Wiekiem poźniey, Kochowski słodkiêm Lutni pieniem,
Twardowski żwawym tonem, Chrościński obfitym,
Bardziński, Otwinowski rytmem wyśmienitym
Słowiacząc dawnych, pięknęy szukaiący chwały,
I tłumacz Argenidy Potocki wspaniały,
Bystremi kroki biegli śladem tego Męża,
Wielu się doń przybliża, żaden nie zwycięża.
W Sykulskiey Muzy wdzięki Szymonowicz płodny,
Zimorowicz sioł Ruskich, po nim Skotarz godny,
I Gawiński w pastusze wdzięcznie dmiąc multanki,
Chwalebny spór z dawnemi wiedli o Sielanki.
Z czasem styl się nam popsuł, Muzy ochrzypiały,
Huczne tylko, lecz przykre dzwięki wydawały,
I ten pisał naylepiey, ten naywięcey umiał,
Kto mało siebie, iego zaś nikt nie rozumiał.
Ale dzisiay, pod mądrém berłem STANISŁAWA,
Znowu pierwsza Muz Polskich powróciła sława:
Ocknęły się dowcipy, przez nagród ponęty,
Wspaniałym biegną krokiem do mety wytkniętey.
Iuż Kochanowski, co sam siedział na Parnassie;
Dwóch ma obok przy sobie, więcey spodziewa się. (g)
Lecz co grozi upadkiem, to pewnie, niestety!
Nadto się zagęściły dziś w Kraiu Poety.
Nie iedno narzekanie i z wyższych ust słyszę,
Że zdolny, i niezdolny, bez braku, wiersz pisze.

(g) Powszechne zdanie, Krasickiego i Naruszewicza na czele wszystkich żyiących Poetów kładzie. Wszakże i ci nie są bez chwały, którzy w swoim gatunku celuiąc, idą za nimi.

Nie wszystko to iest wierszem, co się nim nazywa,
Są tam rymy, są słowa, lecz na duchu zbywa.
Wezmą one nagrodę z czasem godną siebie,
Dobre dzieła zostaną, złe ciemność zagrzebie.

Tok w piśmie Rymotworca ma właściwy sobie.
U niego kutym rydlem Kloto nie wyskrobie [h]
Łask świadczonych pamięci: kiedy Mówca skromniey
Tłumacząc się, wyraża: że ich nie zapomni.
Inak Mówca, Poeta inak słowa wiąże.
Tak nowy za dni naszych Rymotworców Xiąże,
Brzydką zazdrość maluie: „ Zazdrość iędza blada,
„ Co światłości nielubiąc w czarnych łochach siada,
„ Nigdy prosto nie patrzy, zyzem tylko strzyże,
„ Żółcią pluie, i splutą żółć za pokarm liże . . .
„ Ten to srogi dziworód, łez ludzkich niesyty,
„ Patrząc na twe zasługi, sławę, i kredyty,
„ Ryknął, ruszywszy zęby w paszczy, ostrym zgrzytem,
„ Będzieszże pierwszym zawsze górował zaszczytem? . . .
„ Długoś nader szczęśliwy; inaczey bydź musi:
„ To mówiąc, iad piekielny z wnętrzności wykrztusi. “
Tu iest duch Rymotworczy: iak chcesz obróć słowa,
Mimo tego w nich zawsze ogień się zachowa.
Trzeba się więc prawego geniiuszu radzić.
Lecz o tém pamiętaymy, że kiedy się sadzić
Będziemy na Poetów, z musem i przysadą,
Nierozumiałość brzydką wiersza będzie wadą.

Jasność iest pierwszy przymiot; iuż to źle oznacza
Kiedy dla zrozumienia, potrzeba tłumacza.

(h) Wyraz wzięty z Argenidy Potockiego.

Jeźli, żebym cię docickł, suszę myśl daremno,
Lub ia tępo poymuię, lub ty piszesz ciemno.
Są takowe dowcipy, w myślach zawikłane,
Są w obrotach przysadne, w wyrazach zatkane,
Ze im trudno przychodzi, co pragną okryślić,
Niechże, nim zaczną pisać, uczą się wprzód myślić.
Myśli ciemne w twey głowie, w piórze wcale zgasną:
Gdy dobrze sam obeymiesz, wyłożysz się iasno.
Wyraz idzie za myślą: Myśl dobrze, czuy żywo,
A będziesz miał w pisaniu dosadność szczęśliwą.

A nadewszystko szanuy mowę twą Oyczystą.
Nie znać ięzyka swego, hańbą oczywistą.
Co mi po tém, że wiersze swoie pięknie kształcisz,
Jeżeli łamiesz zgodę, ieźli ięzyk gwałcisz?
Ma swe Pisarz wolności: lecz niech na to pomni,
Zeby ich, ile można, używał nayskromniey.
Czytać dawne ięzyki i obce rozumieć,
Dobrze iest, lecz Oyczysty trzeba naprzód umieć.
Chociaż myślisz wysoko, łatwém piszesz piórem;
Bez ięzyka nie możesz bydź dobrym Autorem.

Trafi się, że ci braknie właściwego słowa,
A żadna iescze wszystkich, nie obięła mowa:
Masz nową myśl, chcesz nowy kształt kreślić obrazu,
Możesz stworzyć, i użyć nowego wyrazu.
Lecz względem tey wolności tę zachoway miarę;
Póty nie twórz słów nowych, póki zdatne stare.
Częstokroć na nasz ięzyk płocho narzekamy,
Iestto skarb bardzo wielki, ale go nie znamy.

Pracuy na osobności, bez zgiełku, hałasu,
Trzeba, żeby co zrobić, i mieysca i czasu.

Niechay cię próżney chwały nie zwodzą pozory:
Nie szukay z tego chluby, żeś w pisaniu skory:
Rzadki ten, co i dobrze, i prędko napisze.
Zatém, wy, co piszecie, mili towarzysze,
Nadto czasu w pisaniu łożyć nie możecie.
Jeżli prawdziwey chwały dostąpić pragniecie.
Ten, co się wprzód przy końcu znaydzie niż w początku,
Nie tak wielki ma dowcip, iak mało rozsądku.
Wolę ia czysty strumyk, który wolnym biegiem,
Płynąc, srebrnym ięzyczkiem liże kwiat nad brzegiem,
Niż ów gwałtowny potok, w biegu rozpędzony,
A cały szpetnym brudem i błockiem zmącony.
Pośpieszay, ale zwolna: pisz ostrożnie rymy:
Nie leń się ich dwadzieścia razy wziąć do limy:
Nie trać serca w robocie, zniknie trudność z pracą:
A nic na opoźnieniu twe dzieła nie stracą.
Czemu dziś nie wydołasz, nazaiutrz dokażesz,
Z czasem przydasz co trzeba, a co nadto, zmażesz.
Cóż po tém, że się iaka piękność w dziele świeci,
Jeźli ią tysiąc błędów i tysiąc wad szpeci?
Niech wszystko sobie mieysce właściwe osiędzie,
Niech środek z wstępem zgodny, koniec z środkiem będzie.

Niechay się do iednego wszystko ściąga celu:
Niechay się iedna całość złoży z części wielu.
Pilnuy zawsze twey rzeczy, iak oka zrzenicy,
Do iedney tylko wzdychay Aońskiey dziewicy.
Każda rzecz z siebie samey własnych ozdób czeka:
Nie przylgnie do niey wzięta okrasa z daleka.
Boiszli się publiczney pism twoich obmowy?
Trzeba byś sam dla siebie był krytyk surowy.

Pospolicie się sobie niewiadomość dziwi.
O iak tych los pomyślny! iak ci są sczęśliwi!
Których zdrowa przyiaciół oświeca krytyka,
I bez ogrodki wszystko na oczy wytyka!
W tych obliczu zdeym z siebie wyniosłość Pisarza.
Lecz, że się często znaleźć w przyiaciołach zdarza
Podłych przyklaskiwaczów; potrzebna różnica,
Między tym co pochlebia, i tym co oświeca.
Ten ci w oczy przychwala, za oczyma kąsa:
Ten cię w duszy szacuie, choć zewnątrz się dąsa.
Lecz cięższy zawsze pochlebstw, niż krytyk przypłacisz:
W tych znaydziesz oświecenie, w tamtych ie utracisz.

Pochlebca pochwałami nazbyt obsypywa,
Każdy go wyraz dziwi, każdy wiersz porywa:
Wszystko pięknie! cudownie! z wesołości skacze,
Drży z boiaźni, śmieie się z żartów, z smutku płacze.
Wielbi hoynie, że każde słowo wiele znaczy:
Lecz prawda się nie takim sposobem tłumaczy.

Mądry przyiaciel pilnie dopełnia urzędu
Sędziego, i żadnego nie przepuscza błędu:
Wytknie, co zaniedbane, co nizkie poprawi,
Co nie w ładzie, na swoiém to mieyscu postawi,
Bystrém okiem rozezna złoto od pozłoty,
Od mężkich ozdób zwodne odłączy błyskoty,
Przygani wytworności wyrazów zbytecżney,
Zmaże sposób mówienia cudzy niedorzeczny;
Obrażony ięzyka tok uleie właśnie,
I wyraz twóy wyłoży, kiedy nie brzmi iaśnie.
Tak poczyna w krytyce przyiaciel prawdziwy.
Ale częstokroć Autor zbytnie obraźliwy,

Niekontent z tey przysługi, do broni się bierze,
I to za złość poczyta, co wyknięto szczerze.
--Cóżto mówisz, w tym wierszu, ten wyraz iest podły?
Daruy mi przyiacielu! iakieś cię tu zwiodły
Omylne przywidzenia. -- Ten wyraz niezgrabny,
Jabym go nie chciał użyć. -- I owszem powabny.
--To nie dobrze. -- Lecz wszyscy wynoszą pod Nieba.
--To ciemno. -- Bo się dobrze zastanowić trzeba.
--To płasko wyłożone. -- Przepraszam wysoko.
--To mi się nie wydaie. -- Bo krzywe masz oko.
Tak więc w swém rozumieniu nadto zaufany,
To bierze za ozdobę, co warto nagany.
Jednak daszli mu wiarę, iescze mu myśl płocha,
Nie zaiechała głowy, w krytyce się kocha,
Szuka światła u ludzi. Wiesz powód tey cnoty?
Oto, żeby się sczycił ze swemi roboty.
Zganiszli? to gdzieindziey dziwicielów chwyta,
I kto tylko da ucho, temu wiersze czyta.
Znaydzie ich iescze dosyć! Nie ieden iest głupi,
Co pochwali Autora, Xiążkę iego kupi.
Nie tylko to po Ziemiach, znaydziesz wśrzód Warszawy,
Co bez braku czytaią Xiążki dla zabawy,
Niechay się Autor poci, nic nie zyska przecię.
Dobrze pisze, lecz nudzi, a ów bawnie plecie,
Naylichsze dzieło znaydzie wszędy miłośników,
Znaydzie wszędy Drukarzów, znaydzie czytelników.
Rzadki, co rzeczy waży na przystoyney szali.
Głupi znaydzie głupszego, który go pochwali.

PIESN DRUGA.

Jako młoda Pasterka, w piękny dzień wiosnowy,
Wykwintnemi stroiami nie obciąża głowy,
Ani pereł na śnieżnych piersiach rozpościera,
Lecz na kwiecistém polu ozdoby swe zbiera,
W których choć nie bogato przystoynie wygląda,
Każdy iey chętny, każdy ią chętną mieć żąda;
Tak się piękna w swym toku, w okrasie niewinna,
Doskonała Sielanka wydawać powinna.
Kazi ią słów nadętość, styl górny oszpeca,
Szlachetna skromność zdobi, przyiemność zaleca.
W słodkie wdzięki przybrana, mile głascze uszy,
I nigdy nastrzępionym wyrazem nie głuszy.
Wszystko w niey prosto idzie: sam głos przyrodzenia,
I zdobić i ożywiać ma Pasterskie pienia.
Czylito zbiera kwiaty, czy zgania barany,
Czy oprząta obfitą paszą hoyne łany;
Czyli Bogi wysławia w darach dobroczynne,
Czyli z Tyllidą nóci zabawy niewinne,
Czyli stanu swoiego szczęśliwość opiewa:
Zawsze się Pasterz głosem natury ozywa. (i)

(i) Obraz szczęśliwości życia Pasterskiego przedziwnie, pięknie wydany iest w Sielance X. Naruszewicza, przy ofiarowaniu Xiążęciu Jenerałowi Ziem Podolskich, Sielanek dawnych Poetów Naszych.

Lecz często, próżnym Autor ogniem zapalony,
Porzuca proste fletnie i wieyskie bardony,
I tam, gdzie tylko służy dzwięk Muzy piesklіwy,
Zabrzmi choć niedorzecznie w głos trąby hukliwy.
Pan nierad takim pieśniom, uchodzi z daleka,
A strwożone Nimf grono w głąb lasu ucieka.
Drugi znowu przeciwnie, że aż ucho boli,
Twardym smykiem na huczney Marynie rzępoli:
Nieświadomy natury, opak iey rzecz wiedzie,
Jakoby szerstkie w tany prowadził niedźwiedzie,
Inny w wieyskich Sielankach zbytecznie uczony,
Wie o czém radzi Senat, co myślą Korony:
I żeby wiadomością dzieło przyozdobić,
Z Dametów i Menalków Ministrów chce zrobić:
Nie może się to w ustach pasterskich osiedzieć,
O czém oni w swym stanie nie powinni wiedzieć.

Zebyś mówił szlachetnie, ale bez przysady,
Zebyś nie miał podłego grubiiaństwa wady,
I przyiemnym na dudce pasterskiey grał tonem,
Naśladuy Teokryta i póydź za Maronem. (k)

(k) Teokryt Greczyn Pisarz Sielanek. Wirgiliiusz Maro naśladowca iego. Nie wiedzieć komu przyznać pierwszeństwo. Szymonowicz przypisuiąc Sielanki swoie Wolskiemu Marszałkowi Nadwornemu, takie śmiał o nich dadź zdanie.

„ Skąd i Maro, co Męże, co woyny, co zbroie
„ Spiewał; naprzód rozgłosił wielkie imie swoie;
„ Cienką tę pracę zowię, ale Maronowy
„ Wysoki duch nie zniży się moiemi słowy.
„ Lubo Homera rymom głośnym wyrównywa,
„ Lubo przed Arkreyczykiem w górę wylatywa;
„ Gdy mu przyszło, mém zdaniem, na Sykulskie Muzy;
„ Nie dogania Pasterza piękney Syrakuzy.

Godzien nasz Szymonowicz chodzić z tymi w parze: (l)
Tak więc iak on, na wieyskiey wygryway fuiarze
Tych skotopasów pieśni, które same wdzięki
Ulały, w dzień i w nocy nie wypuszczay z ręki.
Ci sami, byleś z niemi starał się oswoić,
Nauczą, iak głos wynieść, iak skrzypce nastroić,
Jak do natury ozdób nayłepiey się zbliżyć,
Jak się podnieść bez pychy, bez podłości zniżyć,
Zwierzać się swych taiemnic, mówić poufale,
W radości grać wesoło, w smutku nócić żale,
Flory wdzięki, owoce Pomony opiewać,
Na przesadę skotarzów w piszczałki zagrzewać,
Narcyssa w kwiat przemienić, Dafne odziać korą,
Głosić ognie miłości, płakać nad Lindorą, [m]
Uwielbiać dobrodzieiów hoyność wdzięcznem pieniem,
Dziwić się darom Niebios ze wszystkiém stworzeniem,
A iescze, rzadką sztuką, i lasy, i pola,
Zrobić Konsulów godne, i miłe dla Króla:

(l) Szymonowicz ieden z naycelnieyszych Rymotworców Polskich. Sielanki iego czyli własne, czy z dawnych naśladowane (wiele bowiem brał z Teokryta, Moscha, Biona, Poetów Greckich, iako też z Wirgiliiusza) mogą się nazwać naywybornieyszém tego rodzaiu pisma prawidłem:

„ Słodkie iego Sielanki który tylko czyta,
„ Czuie zsłowiaczonego wdzięki Teokryta.

Krasicki w Tomie I. Listów i pism różnych. To zdanie iest zdaniem wszystkich ludzi, gust maiących.

(m) Pod imiénem Sielanki Lindory oddaie się winna pochwała ślicznéy Poezyi Wieyskiey JP. Fran. Karpińskiego.

Wydadź, iak Amaryllis bolała strapiona,
Nad smutnym kochanego ciosem Palemona.
Jak uderzył Dameta w żałobliwe głosy,
Jęczał Hippolit, Mirtyl rwał na głowie włosy. [n]
Tak wielkie pasterskiego wiersza są zasczyty,
Że i wdzięku przydaie rzeczy pospolitey,
I naywyższa w nim z moey swoiey nic nie straci,
Kiedy ią w przyzwoitey wystawisz postaci. [o]

Wyżey trochę, atoli niezbyt okazałe,
Smutne rozwodzi swoie Elegiia żale:
Wziąwszy na siebie długi stróy czarney żałoby,
Czułe serca przenika, martwe wzrusza groby:
Raz pochlebia, drugi raz gniewa się i gniewa,
Narzeka na odmienność do stałku zagrzewa:
To wesele maluie, to żale i smutki.
Lecz żeby, iak powinna, sprawiła swe skutki,
Mało, że Rymotworstwa masz talent szczęśliwy,
Trzeba mieć duszę czułą, i serca głos tkliwy.

(n) Ta Sielanka pod napisem Palemona, iedna z naypięknieyszych, w którey Autor smutny przypadek J K. Mości opłakuie, iest ręki X. Eyssymonta, Pisarza wielu Sielanek.

(o) Sielanki dawnieyszych Poetów naszych Szymonowicza, Zimorowica, Gawińskiego, dzisieyszych Minasowicza, Naruszewicza, Eyssymonta, Karpińskiego, smak maiącego czytelnika mile zabawić mogą. I w tym gatunku Poezyi, starożytnych Teokrytów, Moschów, Bionów, ięzykiem naszym śpiewaiących widzimy. Zwłascza że i samego Wirgiliusza Sielanki, doskonale przez X. Nagurczewskiego, przełożone mamy.

Nie lubię ia tych wierszy, gardzę tym Autorem,
Co o swoich mi prawi ogniach zimném piórem;
Udaie zewnątrz smutek, choć go w sercu nie ma,
I zmyślone na wszelki raz w oczach łzy trzyma:
Cierpi, a iednak zawsze z swoiey kontent doli,
Jęczy w więzach, a przecię kocha się w niewoli:
Błogosławi przykrościom, choć srodze mu ciężą;
I całuie kaydany, które go ciemiężą.
Gdy mu dziwaczna miłość w głowie mózg przewróci,
Ustawnie się z rozumem i z myślami kłóci;
Stąd szuka swey zalety, stąd czeka pochwały. [p]
Czyż takim Tybul tonem swe śpiewał zapały?
Czyż w tkliwych iego pieniach nie czuć serca głosu?
A Nazo, który doznał tak przykrego losu,
Który sztukę kochania tak bawną zostawił,
Czyż tym tonem swe imie na nieszczęście wsławił?
I ty Propercy, i ty Gallu, co w starości
Nie znalazłeś w kochaniu słodkiey wzaiemności,
Czy tak zimno śpiewałeś na gęśli ponurey?
Każdy w pieniach postrzega waszych głos natury.
W tém was tylko winimy, że piórem swawolnym
Częstokroć wykraczacie: i pędzlem zbyt wolnym
Maluiąc swe roskoszy, miękkości uczycie. [q]
Jeźli opiewasz nędze, którym ludzkie życie

(p) Zarzuceni iesteśmy w tym wieku zimnomiłośnemi wierszami. Ja nikogo nie wymieniam, nikt się więc na mnie gniewać nie może. Co o nich sądzić, każdy czytelnik ma wolność.

(q) Tybullus, Owidyusz, Propercyusz, Gallus, wiersza Elegiiackiego Pisarze. Pierwszeństwo w tym rodzaiu przyznane Tybullowi.

Ustawicznie podpada, i smutney Kameny,
Czułym głosem płaczliwe chcesz wywodzić treny;
Serce mówić powinno, z niego wyraz żywy,
Niém się dzielnie tłumaczy człowiek nieszczęśliwy.
Ten, co go na wygnanie August obrażony
Wyrzucił, w jak żałosne opisuie tony
Swoie nieszczęśliwości! Nie znaydziesz człowieka,
Co z nim żalów nie dzieli, co z nim nie narzeka.
Jest Pisarz, Albiiońskiey mieszkaniec krainy,
Co nosi łzami zlane na głowie wawrzyny,
Co płakał zabranego od śmierci haraczu
W miłych dzieciach, od niego nauczmy się płaczu. [r]
Czuy sam dobrze twą nędzę, i my będziem czuli:
Jak ten, nayukochańszey co płakał Urszuli, [s]
I co niedawno wydał *żale Orfeusza.* (t)
Sama tylko do płaczu wzbudzi czuła dusza.

Pieśń, równie moc wyrazów, i myśli wspaniałość
I naywyższą przyymuie wiersza okazałość:
Smiało swóy zapęd wznosi, niczém niewstrzymany,
Rada z nieśmiertelnemi obcuie Niebiany:

(r) Edward Yung Anglik w Nocach swoich opłakuie stratę dzieci. Zapęd imaginacyi w nich wielki, czasem aż do zbytku: a geniiusz oryginalny wszędzie się wydaie.

(s) Treny Jana Kochanowskiego na śmierć Urszuli córki, są naypięknieyszą pamiątką, którą kiedy żałość Rodzicielska dla kochanych Dziatek wystawić mogła.

(t) Zale Orfeusza po śmierci Eurydyki, dzieło P. Kniaźnina, dla delikatności pióra, czułości wyrazów, mogą iśdź obok z Trenami Kochanowskiego.

Jey tonem wielkość twórczey prawicy się wyda,
Gdy głosi cuda Boże, na Arfie Dawida. (u)
Bogata w myśli, pełna ognistego ducha,
Leci iak bystra rzeka, iak płomień wybucha.
Ona szermierzom w Pizach zapory otwiera,
Spiewa chwały zwycięzcy, co wieniec odbiera:
Głosi, czego Achilles dokazywał krwawy,
Lub iak na swe morderce był August łaskawy. (w)
Raz iak pszczołka obiega wonne w polu kwiaty,
I z nich na swą ozdobę znosi plon bogaty,
Maluie żarty, śmiechy, wesela i skoki. (x)
To znowu niespodzianie bierze ton wysoki:
Trwoży w wielkich obrazach, w świetnych myślach błyska,
W niey staie w całém świetle sztuka Rymopiska.
Nie dużo słuchać lubi prawideł nauki,
I nieład w niey szczęśliwy, wyskokiem iest sztuki.

(u) Psalmy Dawidowe słusznie są nazwane wyborném Poezyi Liryczney dziełem. Bozkim duchem przeięty ukoronowany Prorok, w zapędach swoich myśli, w wspaniałości obrazów, podnosi się do wielkości dzieł Bozkich: co też szczególniey w Psalmie setnym trzecim czuć można. Mieliśmy ie od dwu wieków przez Jana Kochanowskiego rytmem Oyczystym dobrze przełożone. Nie dawno Pan Karpiński, oddaiąc winną sprawiedliwość pierwszemu Tłumaczowi, drugi raz ie przełożył; a mieszcząc w krótszych wierszach, stosownieyszemi do Muzyki i śpiewania uczynił.

(w) Wzmianka tu iest o wyborney Odzie X. Naruszewicza, napisaney z okoliczności mowy J. K. Mości mianey za Króloboycami.

(x) Takie są Pieśni Anakreonta, których słodycz i w Polskiém tłumaczeniu przedziwnie się wydaie.

Precz stąd niech owe drżące Rymopisy idą,
Co z hańbą Apollina, z Parnassu ochydą,
Prawie nie znaią w pieniach ogniem się zapalić.
Czyliż można te pisma nikczémne pochwalić,
Gdzie nic prócz słów nie widzę i nazwiska ody,
Owe suchych rozumów iescze suchsze płody,
Co w wierszach swoich zwykły głosić imieniny,
Slubne związki wychwalać, śpiewać urodziny?
Nayważniejsze ich ozdoby, naypięknieysze kwiaty,
Że z Oyczystych Herbarzów liczą Antenaty, (y)
I z mężnego Jakóba, z nadobney Krystyny,
Wielkie na wsparcie Kraiu obiecuią Syny. (z)

(y) „Bogdayto ślubne pienia z miłym towarzyszem,
„Burmistrzowa Wenera, a Burmistrz Jowiszem,
„Gra Apollo na Cytrze, Kupidyny swaty,
„Fauny w pląsach, Dryady śpiewaią wiwaty,
„A Lucyna się krząta o nowe przybysze,
„A nasz Poeta kontent, iak pisze tak pisze.
„Cóż dopiero gdy chcący pochwalić dokładnie,
„Paprockiego Herbarza szczęśliwie dopadnie,
„Jak wsiędzie na Rawicza ozdobnego plonem,
„Jak się wzbiie do góry z lotnym Slepowronem,
„Jak Grzymałą umocni, co wieki nie zwalą,
„Jelenną i Baywolą nasroży Rogalą,
„Podkowy torem szczęścia, Pogoń zyski chyże,
„A dopierož i całe i nie całe Krzyże.“
Krasicki w Tomie II. Listów i Pism różnych.

(z) „Wiersze piszą byleby czyie Imieniny,
„Wiersze znowu byleby czyie urodziny. . .
„Jeżeli syn, to będzie Alexander pewnie:
„Że się nie chciał urodzić prędzey, płaczą rzewnie.
„Byłby niechybnie przez swe męztwo i swe dzieła,
„Obronił to, co obca przemoc Polsce wzięła,
„Lecz i tak niecmylne powzięli nadzieie,
„Że nam z jego pomocą szczęście zaiaśnieie. . .
Węgierski w Liście do Wierszopisów.

Wszędzie Oda właściwą sobie cechę nosi,
Czy wielbi dobrodzieystwa, czy zwycięztwa głosi,
Ze wspaniałość z zapędem myśli mieć powinna;
W niey się mieści, i miłość, i roskosz niewinna.
Ale niechay nas miłość tak bardzo nie pali,
Bośmy się iuż w tym wieku nadto rozkochali.
Moralność dobra w Pieśniach, gdy serce przenika;
Lecz iakiém prawem weszła w Pieśni Polityka?
Umieymy wszystkie rzeczy brać w przystoynym względzie,
Niechay nie próżnym słów dzwiękiem Pieśń, lecz Pieśnią będzie,
Niech ią gra, którey dzielnych Feb tonów użycza,
Lutnia Pindara, Flakka, i Naruszewicza.

Epigramma myśl krótką rymami wykłada,
Raz ie mniey, a drugi raz więcey wierszy składa:
Albo proste zamyka rzeczy opisanie,
Albo iescze dowcipne mieści o niey zdanie.
Epigrammatów wiele Marcyalis pisał,
Naganny, że pochlebstwem Tyrana kołysał:
Sam Autor takie zdanie daie o swém dziele,
Ze są dobre, że miernych iest dosyć, złych wiele.
Z myśli, Epigrammatu naywiększa ozdoba,
Gdy zwięźle wyłożone, lepiey się podoba.
Przy nim się obok kładą i żarty i fraszki:
Strzeż się razić przystoyność dla próżney igraszki:
Kochanowski z Kochowskim, coś sobie pozwolą,
Potockiego, gdy czytasz uszy cię zabolą.

Dawniey Epigrammatów duch się zbyt rozszerzył,
Ledwie nie każdy niemi rozum człęka mierzył.

Lecz wedle nich naywięcey gryzły pióra szkoły:
Jakieżto dla czczych były ucinków mozoły?
Czemu na białym koniu ieździł Jerzy Swięty?
Jak głowę swą całował Dyonizy święty?
Wymowa w Epigrammach szukała okrasy,
I Kaznodzieyskie niemi pstrzyły się hałasy.
Stąd wszystko się popsuło: gust dobry zaginął,
I nim do nas powrócił, wiek cały upłynął.
Lubią rymy dowcipność, lecz niezbyt wytworną:
W jgraszkach słów, masz tylko ozdobę pozorną.
Sciągniéy w jedno myśl dobrą wraz z rymem obierze,
A wtenczas Epigramma swóy poklask odbierze.

„ Satyra w szczególności nikomu nie łaie,
„ Czołem biie osobom, gani obyczaie:
„ Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
„ Wielbi Urząd, czci Króla, lecz sądzi człowieka."
Satyra w ścisłey z cnotą zostaiąc przyiaźni,
Błędy ludzkie wytyka, lecz ludzi nie draźni.
Ten prawdziwy duch Satyr, ta pierwszey treść proby,
Szydzić z wad, karcić błędy, oszczędzać osoby.

Pierwszy powstał na rzymskie przywary Lucyli:
Jak w zwierciedle się w rymach iego zobaczyli.
Mścił się za wyrządzoną prawey cnocie wzgardę,
Bronił uczciwych ludzi, gromił dusze harde.
Horacy do ostrości przydał trefne drwiny,
Nigdy w Satyrze płazem nie przepuścił winy,
Niescześliwa osoba, nieszczęśliwe imie,
Które tylko mógł gładko umieścić w swym rymie.
Ni łakomca, którego bożyszczem szkatuła,
Ni bicz nielitościwy na uszy, gaduła,

Ni ten, co się wad iednych chroniąc, w drugie wpada,
Ni ten co o siekaczach swoich przodków gada,
Nie uszedł iego pióra: A tak umie szydzić,
Że gniewać się nie można, a trzeba się wstydzić.
Persyusz więcey myśli w Wiersz, niźli słów ściąga,
Szaleństwu bezecnego Nerona urąga:
Stoickim napoiony duchem od Kornuty,
Głupich kładzie za podłe natury wyrzuty:
Wszędzie się złych ukorzyć, dobrych podnieść sili:
Niech źli schną, widząc cnotę, że iey odstąpili.
W zgiełku Szkoły wychowan Juwenalis śmiały,
Aż do zbytku zaostrzył uszczypliwe strzały,
Smutne prawdy wytyka, wiersz gorący leie,
A często wysokiemi ozdoby iaśnieie.
Czyto srogiego zwala posągi Seiana,
Czy pisze, iak chytrego na radzie Tyrana,
Podłe brzydkiém pochlebstwem Senatory kadzą,
Czy iak bezecne życie Rzymiany prowadzą,
I iak się Messalina rozpustna przedaie;
Wszędzie się równy ogień i dowcip wydaie.

Tych Mistrzów Kochanowscy godni są uczniowie,
Opalińscy, Krasiccy, Naruszewiczowie:
Lecz o nich i dawnieyszych to przydam nawiasem:
Ci odwodzą od złego, tamci uczą czasem.

Kochanowski do Króla Augusta w *Satyrze*,
Choć niemiłą Polakom prawdę mówi szczyrze:
Jako maiąc obfite Nauki krynice
W Kraiu, próżnym ślą kosztem dzieci za granicę,
Jak broni zaniedbaią, iak biegną za zbytkiem,
Jak osobistym wszystko miarkuią pożytkiem:

Jako lasy pustoszą, że po małey chwili
Nie znaydą drew, by sobie izby upalili.
W zgodzie karci duchownych, coby oświeceniem
Powinni bydź Narodu, staią się zgorszeniem:
Między Obywatelmi wrą brzydkie niezgody,
A Kraiu co raz więcey szwankuią swobody.
Tak zacny mąż ten nasze upominał dziady,
By baczne mieli oko na groźne sąsiady,
Płytkie zawsze u boku nosili pałasze:
Przeyrzał znać klęski, które widziały dni nasze.

Opaliński, w bezrymnym wierszu uczy matek,
Aby nigdy w piesczotach nie chowały dziatek,
Tych wytyka co święte czytaią żywoty,
Mówią o Panu Bogu a n[illegible]aią cnoty,
Jakie w domach swawole, wykręty w dworsczyźnie:
Lecz mu się tłusty wyraz częstokroć wyśliźnie.
Krasicki, czyli na wiek zepsuty narzeka,
Czyli na świat młodego sposobi człowieka,
Czyli graczów szulerskie rzemiosło ohydza,
Czy hańbiące ród ludzki piiaństwo obrzydza,
Czyli chytre wystawia filutów zamiary,
Czy modney żony kładzie na oczy przywary,
Wysokim doskonałey Satyry iest wzorem.
Naruszewicz ostrzeyszém następuie piórem,
I na tych, co się z przodków swoich dumnie chwalą,
I na tych, co kadzidła pochlebnicze palą,
I na tych, w powierzonym co grzeszą sekrecie,
Co lada dudkowi wierzą, lub kobiecie,
I iako świat głupstwami cały napełniony,
I iak teraz poczciwey trudno dostać żony,

I iak Fircyk z Paryża po Warszawie lata,
I iak bieda chudego gnębi Literata:
Kiedy rzadki z kieszeni wywlecze pieniążek,
By zamiast Kalendarza, dobrych nabył Xiążek.
Dzielném piórem skutecznie wszystko zrobić umie,
Zeby głupstwa poprzestać, kochać się w rozumie.

Tych więc torem postępuy: umiey się utrzymać,
Jeżli cię żółć lub zemsta zaczyna poddymać.
Szanuy zawsze przystoyność, szanuy obyczaie.
Nauczyż ten dobrego, co występkom łaie,
W brzydkiey żółci zmaczawszy pióro uszczypliwe,
Lub uszy szpetnym razi wyrazem uczciwe?
Dawni byli wolnieysi: teraz nie uchodzi.
My choć od nich nie lepsi, i starzy i młodzi,
A może więcey iescze skażeni na duszy;
Jednak delikatnieysze mamy od nich uszy.
Niechay Satyra będzie w wyrazach ostrożna:
Nie maluie tak osób, że ie poznać można,
Lub co gorszą wymienia. Choć wiersz piszesz gładki,
Za takową swawolą musisz póyśdź do klatki.
Styl iey do niewiązaney przystępuie mowy:
Ale niech się samemi nie napełnia słowy.
Ten co dobrze wecować każdą umiał winę,
A naylepiey bezecną Prawników Łacinę,
Wieleby był Piotrowski przydał sobie chwały,
Gdyby w swém Rymopistwie nie tak był niedbały.

W różnych rzeczy postaci i różnego zwierza,
Bayka prosto do celu moralnego zmierza.
Co zwierzęta gadaią, w czém się mylnie rządzą,
Niech się stąd uczą ludzie, niech równie nie błądzą.

Tok iey prosty, zaleta z rzeczy i stosunku:
Lecz i w tém mało dobrze pisało gatunku.
Nie z dużym smakiem czytam *sto baiek i oko*:
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.
Trzeba sztukę z wdziękami natury pomieścić,
I przypowieść zaostrzyć i w bayce się pieścić.
Wszystko do swego kształtnie podciągnąć rzemiosła,
Dumę Lwa, chytrość liszki, próżność wydadź osła.
Od Wschodu się nam dostał ten zabytek wierszy:
Z Greków Ezop dowcipny prawił bayki pierwszy,
Fedr ie Rzymianom, Fonten Francuzom przyswoił,
Jakubowski ie rytmem Oyczystym przestroił.
A ten, w którym się tyle wielkich darów mieści,
Krasicki śliczne zrobił Bayki i Powieści.
Jeźli więc w Baykach życia chcesz dawać przykłady,
Idź za piękną Naturą i stąpay w tych ślady.

PIESN TRZECIA.

Nie masz takiego smoka, ani dziwoląga,
Który sztucznie wydany, oka nie pociąga:
Trafny pędzel, który się na wszystko sposobi,
Z rzeczy nayokropnieyszey naypięknieyszą zrobi. (a)

(a) Co w naturze zdaie się nam bydź okropne, to w naśladowaniu iest miłe.

Arystoteles w Poetyce.

Natura farb skarbnica, sztuka ich mistrzyni:
Czyto mi straszny obraz, czy przyiemny czyni;
Jeźli zręcznie udany, wart on u mnie tyle:
Czy śmieiąc się, czy płacząc, rozerwę się milo.
Tak dla naszey zabawy, Traiedya smutna
Stawia, iak boleść dręczy Edypa okrutna,
Jakie z Orestem czyni fortuna igrzyska,
I bawiąc nas, niechcącym łzy z oczu wyciska.
Wesoła Komedya zbiera ludzkie wady,
I wykrętne podeyścia, i pochlebne zdrady,
I bezecne brzydkiego łakomcy zmindactwo, (b)
I głupią podeyźrzliwość i chytre matactwo:
A gdy takie na scenę wyprowadzi dzieie,
Smieiąc się z drugich człowiek, sam z siebie się śmieie.

Więc ty co śmiało idziesz w teatru zawody,
I tam wspaniałych wierszy twych szukasz nagrody,
Chcesz dla powszechney dzieła poświęcić zabawy,
I chlubne zyskać całey poklaski Warszawy,

(b) „Przypadki straszne, niebezpieczeństwa gwałtowne,
„wzruszenia nadzwyczayne, cechą są Traiedyi.
„Pospolite w społeczności interesa, obyczaie i wady
„panuiące, a zwyczayne charaktery ludzi, do Ko-
„medyi należą. Traiedya wystawia ludzi, iakiemi
„rzadko bywali, Komedya iakiemi zawsze bydź
„zwykli. Tamta iest obrazem Historyi i dawno iuż
„zeszłey sprawy przypomnieniem, ta codzienne przy-
„kłady, zwyczaie i postępowania ludzkie maluie:
„Do Komedyi tyle należy występek, ile śmiesznym
„iest z siebie i wzgardy godnym: do Traiedyi zaś
„ile iest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść.
X. Golański o Wymowie i Poezyi.

Co tym pięknieysze będą, im częstsze na scenie,
I po dwudziestu leciech zostaną w swey cenie:
Niech namiętność wysokich robot twoich dusza,
Przedziera się do serca, niech umysły wzrusza.
Jeżli rozpacz okropnym częstokroć zamachem
Nie przeymie nas boiaźnią, nie napełni strachem,
Lub do politowania serca nie nakłoni;
Próżny pewnie głos tylko na scenie twey dzwoni.
Zimne gadania zwykły pospolicie nudzić,
Trzeba zagrzać słuchacza, trzeba go pobudzić:
Inaczey, mimo twoiey naywiększey wymowy
Wszyscy ziewać będziemy, pozwieszamy głowy.
Podobać się i wzruszyć, na tém sekret cały,
Znaydziéy takie sprężyny, coby mię wiązały.

Niech zaraz w pierwszym wstępie roboty cel widzę,
Niechay, sam go dochodząc, próżno się nie bidzę:
Zle trzymamy o tego dziele i rozumie,
Co nam rzeczy zamiaru sam skazać nie umie.
Kto się pląta w zaczęciu, zamiast co miał ludzi
Zabawić na Teatrze, on iescze ich strudzi.
Lecz doskonały Pisarz iasno rzecz wyłoży,
Czém do ciągu dalszego ciekawość pomnoży.
U niego się osoby nie znaią na scenie,
Ani wiedzą, iakie ie czeka przeznaczenie.
Spektator coś przegląda, to go więcey miesza,
To w nim silniey ciekawość do końca zawiesza.

Niech będzie czas i miesce oznaczone sceny.
Pewien śmiało Rymopis z zaśnieżney Pireny, (c)

(c) Lopes de Vega Poeta Hiszpański pisał wiele sztuk

E

Długie lata w dniu iednym na scenie wywodzi.
Tam często w pierwszym Akcie Bohatyr się rodzi,
W następuiących staie doyzrzały mąż z laty,
A w ostatnim iuż starzec wygląda brodaty.
Lecz my, którzy rozumu słuchamy nauki,
Całą rzecz podciągamy, do prawideł sztuki:
By w jednym dniu, na iedném miescu koniec wzięła,
A spektator zupełnie kontent wyszedł z dzieła.

We wszystkiém się należy pewney trzymać miary.
Czasem prawda nie będzie podobna do wiary:
Nie więc nad podobieństwo nie stawiay do prawdy,
Cud w dziełach Rymotworczych podeyrzany zawdy.
Ludzkim działay sposobem. W ostatniey potrzebie,
Gdy ziemskie siły słabe, szukay zemsty w Niebie.
O czém nie iestem mocno przekonany w duszy,
To uiąć mię nie może, to mię nie poruszy.

Względem miesca naywiększa teatru iest wina.
Podobnali do prawdy, aby Katylina
Tam o zgubie Oyczyzny z spiskowemi radził,
Gdzie dopiero co Konsul Senat był zgromadził?
Tam, gdzie się o złożeniu namyślał korony
August, możeli knować Cynna roziątrzony

---

teatralnych, ale więcey w nich obfitości niż rozsądku pokazał. W jedney sztuce wystawia historyą Walentyna i Orsona, którzy się rodzą w pierwszym Akcie, a w ostatnim bardzo się iuż w podeszłym wieku okazuią.

Despreaux Art Poetique Chant III.

Zamach na życie iego? [d] Póki nie zostanie
Tak ułożony Teatr, że w każdey odmianie
Rzeczy, odmiana miesca będzie się stosować,
Trudno ściśle podobność do prawdy zachować.

Czego widzieć nie trzeba to powiedz dokładnie.
Prawda, że rzecz na oczy, mocniey w umysł padnie.
Lecz są takie przypadki, które sztuka gładko
Uszom powie, a oczom wystawia ie rzadko.
Niechay się nigdy Teatr krwią ludzką nie broczy,
Nie mogą cierpieć tego delikatne oczy:
Kiedy widzę przyczyny wielkie do niechęci,
Wniosę, na co się ludzie odważą zawzięci.

Niech trudność co raz większa, kiedy iuż dosiąże
Przyzwoitego kresu, gładko się rozwiąże.
Nic tak dzielnie umysłów ludzkich nie porywa,
Jako gdy prawda, która w sztucznèm się ukrywa
Powiązaniu, nagle się pokaże na iawie,
I w niespodzianey wyda rzecz całą postawie.

Akcya idzie zawsze, i na tém zależy,
Że bliżey końca swego, z większym pędem bieży,
Iak oderwana skała od góry wierzchołka.
Różnie się w tym zamiarze obracaią kołka:

(d) W wyborney Traiedyi Kornela, pod napisem Cynna, iako też drugiey Rzym Ocalony Woltera, to naybardziey i spektatorów i czytelników razi, że Cynna o zgubie Augusta, a Katylina o znisczeniu Rzeczypospolitey tam się naradza, gdzie się dopiero Cesarz ze swymi Dworzanami, a Konsul z Senatorami znaydował.

Dobrym cnoty zamysłom złość chytra przeszkadza,
Jednę tamę złamawszy, to drugą zawadza:
Ale dowcip szczęśliwy, mimo przeszkod wielu,
Zawsze rzeczy prowadzi do swoiego celu.
I gdy iuż miał dobrego pognębić los srogi,
Cnota tryumf odnosi, złość pada pod nogi.

Ani Akty bydź maią długości iednakiey,
Jako próżno wyciąga krytyk ladaiaki,
Tu idzie o uczucie, a ty liczysz wiersze!
Cóż ztąd że iedne węższe akty drugie szersze,
Kiedy nie wykroczono nic w układzie rzeczy?
Insze względy na większey potrzeba mieć pieczy.
Niech wszystkie, dzieła idą porządnie sprężyny,
Niech nikt sceny nie widzi bez słuszney przyczyny,
Ani z niey nie wychodzi. A to iuż naganie
Straszney podpada, próżna gdy scena zostanie.
Niech w pobocznych ustępach żadney zwłoki nie ma.
Kryie rzecz przed naszemi zasłona oczyma,
Lecz możnaż, aby wtenczas Aktorowie spali,
Gdy spektator spoczywa? Nie, muszą iśdź dali.

Chociaż widok tak dzielnie ciekawość w nas budzi,
Długo prostota pierwszych nie znała go ludzi,
Wskoczył kozieł w winnicę i narobił szkody,
Za ten go grzech zabito. Odtąd gdy iagody,
Corocznie obierano, dla Bacha ofiary,
Bito kozła, a prosząc go o hoyne dary,
By winnicę staraniem krzepił dobroczynnym,
Spiewano pieśni, skokiem zagrzawszy łby winnym.
Naylepszy kozła w wierszy swych odbierał zysku.
Różne czyniono skoki na takiém igrzysku,

Dla prostey grubiiańskiey hołoty uciechy,
Lada żart huczne ściągał spektatora śmiechy:
Tak dawni ludzie byli zabawiać się radzi,
Tak liche Traiedya początki prowadzi.
Pierwszy Tespis przewoził swóy Teatr po miastach,
Gdzie przy licznie skupionych mężach i niewiastach.
Aktory winnym lagrem namaściwszy pyski,
Błazeńskiemi lud prosty bawiły igrzyski.
Eschil potém w przystoyny stróy przybrał osoby,
On wymyślił na twarzy maski dla ozdoby,
On z drzew Teatr ułożył, dał na nogi obów,
On na scenę rycerzów wyprowadził z grobów,
Ale Eumenid widok wystawiwszy srogi,
Niesłychaney nabawił patrzaiących trwogi. (e)
Sofokl z Eurypidesem dzielili Ateny,
Długi z sobą spór wiodąc o pierwszeństwo sceny.
Oba wielcy, zarówno dziwiono się obu,
Chociaż się nie iednego trzymali sposobu.
Każdy swą sztuką sobie poklaski zapewniał,
Ten zadziwiał umysły, ten serca rozrzewniał.
Ci akcyi moc dali, scenie okazałość,
Wybór rzeczy, Aktorom wdzięk, mowie wspaniałość,
I w tak wysokim Teatr zostawili stanie;
Że im nigdy wyrównać nie mogli Rzymianie. (f)

(e) Sławna iest sztuka Eumenid Eschila, w którey wystawia Furye piekielne ścigaiące Orestesa zabóycę Matki. Ta okropna sztuka grana na Teatrze Ateńskim, tak przerazila spektatorów, że wielu z nich mdlało, kobiety niektóre poroniły, i więcey grać ie zakazano.

(f) Sofokl i Eurypides naysławnieysi Greckiey Traiedyi

Plaut i Terency pisał sztuki Teatralne,
Pierwszy miał trefną szydność, drugi naturalne
Sceny komiczney wdzięki, lecz nie doszli Greków:
Wiele innych sztuk pogryzł żarłoczny ząb wieków.
Seneka przyszedł do nas: wysokie myśli ma,
Ale gdy chce bydź górnym, często się nadyma.

Czas, co wszystko silnemi zdolny wstrząsnąć barki,
Który zsyła koleyno światłości szafarki,
W różne świata narody, i różnemi zwroty,
Rozum głupstwem przegradza, światłością ciemnoty,
Zatarł nauk pamiątki, a Gotów szablice
Zagnały gdzieś trwożliwe Parnassu dziewice.
Leżały w zagrzebaniu nieśmiertelne dzieła,
Gruba ciemność powłokę czarną rozciągnęła.
Rozum w ścisłe ujęty więzy Perypatu,
Głupią mądrość przedawał w dzikich słowach światu.
Spadły nakoniec z czasem zrdzewiałe okowy,
Ocknęły się nauki, i podniesły głowy.
Nachylone dowcipy spoyzrzały do góry,
Udały się do skarbnic swey matki natury.

Pisarze. W pierwszym dziwiono się wysokości myśli, wspaniałości wyrazów: w drugim, czułemu wydaniu passyi, mocy w poruszeniu serca i tkliwości sceny. Rzymianie, którzy we wszystkiém Greków naśladowali, pisali Traiedye. Pisał ie Liwiiusz Andronik, Pakuwiiusz z dawnieyszych. Pisał Pollio za czasów Augusta, Owidyiusz napisał Medeę: ale te czasów naszych nie doszły. Mamy kilka Traiedyy Seneki: w których oprócz pięknych sztuk cząstkowych, nie masz piękney całości: a nadętość, przeciwna dobremu smakowi, naybardziey ie szpeci.

Wstał Teatr, gdy błysnęła iasność nauk sczyra,
Włochy Metastazego, Anglia Szykspira,
Francya Moliiera, Kornela, Rassyna,
I Woltera wydała. [g] Już nowy zaczyna
K sobie szalę wiek chylić: ale do tey chwały
Nie przyszedł, aż z dawnemi poszedł w przegon śmiały.

U nas przez długie lata był Teatr ubogi.
Miesce iego trzymały szkolne dyalogi:
Gdzie w niezgrabnym układzie, dla prostey zabawy,
Kiedy pozasiadała liczna Szlachta ławy,
Żaki różne czyniły widowiska z siebie:
Udawały, co w piekle, co dzieie się w Niebie.
Cała się rzecz kończyła na wrzaskach i śmiechach.
Potém Bachus w rzęsistych spełniany kielichach,
Weseley iescze gości, niż Aktor zabawił:
Jeźli diabeł przestraszył, Bach dobrą myśl sprawił.
Widzieliśmy niedawno tych widoków sczątki,
I tych, gdy śmieszne grano role, w wielkie piątki,
Annasza, Kaifasza, Heroda, Piłata,
Chcąc uczcić obchód śmierci Zbawiciela świata.

(g) Metastazyusz nayprzednieyszy Autor Dramatyki Włoskiey. Szykspir Poeta Traiczny Angielski, w którego dziełach przy nayżywszych myślach i naymocnieyszych wyrazach, obok podłe błaznowania idą: Anglicy go bardzo szacuią. Moliier twórca i naylepszy Pisarz Komedyi Francuzkiey, Piotr Kornel oyciec dzisieyszych Traiedów, wspaniałością charakterów i wysokością zdań celuie. Rassyn równy mu w sławie, ale w jnnym sposobie wielki, toiest w wydaniu passyi i poruszeniu serca. Wolter obudwu godny następca.

Dawniey był Kochanowski napisał *odprawę*
Posłów Greckich, ale ta niewielką ma sławę:
Samc w niey są rozmowy, nie masz zawikłania
Rzeczy, nie masz trudności, nie masz rozwiązania.
Tém się tylko robota od winy odięła,
Że się zacny Mąż przyznał do słabości dzieła. [h]
Poźniey Morsztyn, wśrzód strasznych zamieszań Narodu,
Wśrzód burzy, od północy, południa i wschodu,
Gdy złe wrogi po wrogach szły na nas wyścigiem,
Pięknym smętnego Króla rozerwał *Rodrygiem*. (i)
Nie znał Naród Teatru, i tylko u Dworu
Grano sztuki obcego, obcą mową tworu:

(h) Odprawę Posłow Greckich, bardziey Kochanowski na prośbę Zamoyskiego, niż z własney chęci pisał, iako się z Listu iego okazuie. „ Wczoray dopiero „ oddano mi obadwa Listy zaraz, któreś WM. do „ mnie około tey Traiedyi pisał. A iżem przedtém „ nie wiedział o tych liściech, spodziewałem się, „ że za temi czasów odwłokami, i mey Traiedyi „ odwlec się miało: albo raczey, że tak ze mną „ zostać miała mólom na pokarm, albo na trąbki „ do apteki. Jakom Listy WM. przeczytał, nie było „ czasu poprawować: bom wszystek musiał i n s u-„ m e r e na przepisywanie. Q u i d q u i d i d e s t; „ a baczę że błazeństwo i WM. sam podobno rze-„ czesz: posyłam WM. tém śmieley, chociaż nie „ masz co; żem to iescze z przodu WM. powiadał, „ że to nie miało bydź a d a m u s s i m, bo mistrz „ nie potému. “

(i) Cyd albo Roderyk Traiedya Kornela, przetłumaczona przez Morsztyna, grana przed Janem Kazimierzem, w czasie nayburzliwszym nieszczęśliwego tego Krola panowania, tak była we Fraancyi przy-

Przebrał kilku Traicdów dobry Epifani,
Lecz na widok publiczny nie byli stawiani. [k]
Dopiero ten, co mądrym bydź ważył się z wiela,
Wywiódł na Teatr Polski Woltera, Kornela: (l)
A imie swe do Mistrzów tych przydaiąc znaków,
Wydał pogromcę Sparty na przykład Polaków, (m)
Jako służyć Oyczyźnie, biedz za piękną sławą,
W złym razie, całość ludu za pierwsze mieć Prawo.
Gdy mąż ten tworzył Teatr, duchem tchnąc wysokim,
Bohomolec komicznym wsławiał go widokiem, (n)
Graiąc podstęp figlackich, głupskich podeyzrzenie.
Sól Attycką w dowcipney widać iego scenie:
Lecz gdyby był chciał więcey poprawiać, niż śmieszyć,
Mógłby się większą sławą ten zacny mąż cieszyć.
Dziś Dramatyka rośnie, śpieszym na nię radzi,
Ale ta, co do śmiechu, nie do łez prowadzi.
Wyznać potrzeba, w sztuce traiczneyśmy mali:
Niech Rzewuskich, Wybickich, przykład nas zapali, (o)

ięta, iż gdy chciano wyrazić, że iaka rzecz iest piękna, mówiono: to iest piękne iak Cyd.

(k) Oprócz wielu tłumaczeń, i innych dzieł, winniśmy pracowitemu pióru J. E. Minasowicza, przełożenie kilku Traiedyy Francuzkich.

(l) Na Teatrze Collegii Nobilium S. P. grany był Polieukt, Cynna, Atalia albo Joas, Alzyra etc.

(m) X. Stanisław Konarski, oprócz sztuk z Francuzkich Traiedów tłumaczonych, napisał oryginalną Traiedyą Epaminondy.

(n) X. Franciszek Bohomolec pierwszy pisał Komedye, wiele sztuk z Moliiera naśladuiąc.

[o] Wacław Rzewuski pisał Traiedye, których rzecz z dzieiów Narodowych wzięta. Jmć. P. Wybicki wydał niedawno Traiedyą, pod napisem Zygmunt August.

Niechay się dowcip duchem wspaniałym zagrzeie,
Niech przetrząśnie Oyczyste bacznĕm okiem dzieie,
A dla Króla Mądrego, i Narodu sławy,
Nowe dziwy utworzy, na widok Warszawy.

Charakter Bohatyrom naznacz przyzwoity:
Między pierwsze wyniosłość duszy kładź zaszczyty.
Mnieyby pewnie Achilles pociągał do siebie,
Jeźliby był cierpliwy, uważny w potrzebie:
Nie ten iego charakter, lecz waleczny, krwawy,
Tysiące trupów ścieląc, dobiia się sławy,
Nikomu nie ustąpi, dzielney ufa dłoni,
I nigdy się z hardego umysłu nie skłoni.
Niech gadatliwy Nestor, Uliss chytry będzie,
Agamemnon wyniosły, i uparty w błędzie:
Zwawy Aiax, tchórz Parys, Hektor zawołany
Rycerz, Eneasz ze czcią ku Bogom wylany.

Natura nas różnemi przymiotami darzy:
Nie masz dwóch dusz podobnych, iako nie masz twarzy:
Tego pycha nadyma, tym porywczość włada,
Ten wszystko oślep czyni, tym kieruie rada.
Wszystko to mieć wysokie Traiedya żąda,
A wtenczas naywspanialey na scenie wygląda,
Gdy przez moc namiętności, i wysokie zdania,
Porywa serca ludzkie, umysły nakłania.

I na kraiów i wieków zważay obyczaie:
Różny tok czucia, różny rząd i wiek nadaie.
Zatém trzeba brać ludzi w przyzwoitym względzie,
Niechay cnotliwy Kato pedantem nie będzie, (p)

(p) Sprawiedliwie Autor Emila, w liście o widowiskach

Ni mówca Konsul czczemu rówien gadaczowi.
Niech Rzymianin po rzymsku, Grek po grecku mówi,
Niechay Król po królewsku wynurza swe myśli.
Tak doskonały pędzel charaktery kréśli,
Nie miesza z sobą stanów, nie łączy narodów.
Jnną spiekłym od słońca, inną w pośrzód lodów
Zmarzłym mieszkańcom, inną jęczącym pod młotem
Samowładztwa, a inną cieszącym się złotym
Darem wolności, duszę dało przyrodzenie.

Chceszli nową osobę pokazać na scenie;
Niech będzie z sobą zgoda, niechay iednakową,
Od początku do końca charakter zachowa.
Niechęć zmieni się w miłość, lecz nie bez przyczyny: [q]
Dzielney wielce do tego potrzeba sprężyny.

---

do Alamberta pisanym, nagania Krebillona, że w jedney swey sztuce teatralney, Katylinę wystawia za wielkiego Bohatyra, Cycerona czyni zimnym rozprawiaczem, i prawie niczém, a cnotliwego Katona pedantem. Taki błąd iest ciężki w Dramatyce: bo cnocie uymuie szacunku, a do zbrodni, stawiaiąc ią w okazałości, Spektatora interesuie.

(q) „Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić, ale „musi bydź do niey ważna przyczyna; bez któreyby nie mogło bydź Drama do wiary podobne. „Cynna iest nieprzyiacielem Augusta, godzi na iego „życie: wydaie się uknowany spisek, czeka tylko „ostatniey zguby; i tym srożey się wewnętrznie „trapi, im go dłużey z dekretem wytrzymuią. Na„koniec August: wiedząc rzecze o wszystkiém, „chcę o wszystkiém zapomnieć: i iescze go „do Konsulatu wraz z sobą przeznacza. Czyliżby „mogło bydź podobieństwo do prawdy, ażeby czło„wiek, z którym tak wspaniale postąpiono, cho-

Czyż może złość ku temu twarde chować serce,
Który dobrocią same oblewa morderce?
W tym razie czarna dusza, w swey zemście zaciekła,
Nie ludzkiego iest tworu, lecz wyziewem piekła.
Człowiek dobry z natury, chota go pociąga:
W rodzie ludzkim takiego nie masz dziwoląga,
Coby, choć na natury głos zatyka uszy,
Zadney czucia iskierki, ku niey nie miał w duszy.

Każda namiętność swego używa ięzyka.
Sczęśliwy, co sprężyny serc ludzkich przenika,
I w robotach swych bierze farby do natury!
On wyda żal pochyły, a smutek ponury,
Straszną rospacz w postaci odmaluie śniadey,
Boleść z głową zwieszoną, nędzę w twarzy bladey,
Gniew w słowach popędliwy, zemstę z groźném czołem,
Smiech w słodkich ustach, radość w ruszeniu wesołém.

Tak namiętność wydana podług przyrodzenia,
Wszystkich duchy ożywia mocą swego tchnienia:
Smieią się, i wzdychaią, i płaczą i ięczą.
A iak słońce odwrotną maluie się tęczą,
I wszystkie w niey wyraża skarby swey istoty;
Tak Pisarz doskonały, co przedziwney cnoty
Pióro wziął od Muz darem, czém się sam zagrzewa,
Czém tchnie, czucia swe w serce słuchacza przelewa.

„ wał iescze nienawiść w sercu?. Tak się po ludzku
„ nie dzieie. Przetoż Cynna poprzestał nienawidzić
„ Augusta.

X. Golański o Wymowie i Poezyi.

Lecz ieżeli nie umie wydadź w swey postaci
Natury, całą korzyść pracy swoiey traci.
Podobnaż, by Hekuba, widząc w prochu Troię,
W nadętych wyrażała słowach nędzę swoię? (r)
Czyliż takim się tonem natura tłumaczy?
Inny u niey głos szczęścia, a inny rospaczy.
Zapłacz wprzód, a zapłaczę i ia nad twą bidą:
Lecz wiem, że słowa z serca nadęte nie idą;
Próżno ie puszczasz w uszy, nikogo nie złudzą,
Zamiast uczucia żalu, do śmiechu pobudzą.

Jakaż prawdziwa chwała dobrego Poety?
Nie chcieymy szukać w samych poklaskach zalety.
Jeźli zmieszasz umysły, nabawisz ie trwogi,
Jeźli drżą, iakby wisiał nad niemi cios srogi,
Jeźli ich nędza ludzka tak iak własna gnębi,
A po długiém milczeniu, westchną z serca głębi,

(r) Seneka Traied często w tey mierze wykracza. Oto, iak się u niego w Troadzie Hekuba w nadętych słowach nad zgubą Troi rozwodzi.

„ Poyrzyy na mnie i Troię: Nie będą dowody
„ Nigdy większe fortuny: iak na śliskim dumna
„ Stopniu stoi wyniosłość. Upadła Kolumna
„ Wielowładney Azyi; Bogów sama praca,
„ Którey daie posiłki, ten co się obraca
„ W polu z siedmiogębnego Donu wody piiąc,
„ I który wschodzącemu słońcu czołem biiąc,
„ Ciepłe wody Tygrowe nurzy w bród czerwony.
„ I który na Tatarskie patrzaiąc zagony,
„ Od Pontu w białogłowskiey woyska wiedzie dobie,
„ Wycięta Troia mieczem, pądła na swym grobie.

Przekładania Bardzińskiego.

W oryginale iescze większa nadętość.

I to iakąś im folgę na duszy sprawuie;
Wygrałes! Tobie wieniec Taliia gotuie,
Tobie dar naypięknieyszy dało przyrodzenie.

Błądzi ten, który mniema, że traiczney scenie
Wielkich imion potrzeba, i te tylko role
Mogą na nas wycisnąć łzy, gdzie wchodzą Króle.
Czyż tylko berła same, czyż same wielkości
Dla swoich nieszczęść, godne serc naszych litości,
A ludzie pospolici są w tém upodleni?
Nie krzywdźmy przyrodzenia przesądem zaćmieni.
Ichcito są naywiększe nieszczęścia na świecie,
Ichcito bezprzestannie okrutny los gniecie,
Wyday dobrze ich nędzę: za tak piękną pracę
Cny Pisarzu! tysiącem łez ci się wypłacę.

Lecz dzieło to nie lada talentu wyciąga.
Mierność nie ma w niém miesca. Próżno się ten wprząga
Do szlachetney roboty wzruszenia serc, który
Nie wziął dowcipu, nie wziął serca od natury.
Kogo poruszać ludzi, piękna żądza kusi,
Wiele znać, dobrze myśleć, i żywo czuć musi.
Niełatwo się Spektator do pochwały skłania,
Owszem, czego nie zrobi, temu rad przygania.
Kupił sobie, gdy weyście zapłacił, to prawo.
Więc byś był powszechności z honorem, zabawą,
Chciey się podobać, uymiéy serca oboiętne,
Niech raz myśli wysokie, wspaniałe i świetne
Zadziwiaią umysły, niech drugi raz tkliwa
Scena rozrzewnia dusze, niech serca porywa.

Niech szlachetność z skromnością zachowa wzaiemność,
Niechay i strach przeraża, i łechce przyiemność,
Niech w trafach niespodzianych zdumiewa słuchacza,
Niech z nieszczęśliwym płacze, niech z nędznym rozpacza,
A przez sztuczne do końca wiedzion kołowroty,
Widzi karę występku i nagrodę cnoty.
Wstręt od złego, i silne do cnoty pobudki,
Oto są doskonałey Traiedyi skutki. (s)

Ta, która czyny wielkich Bohatyrów głosi,
Wyższym się iescze tonem Epopeia wznosi:
Zawsze dążąc do celu iedney wielkiey sprawy,
Tysiącem baiek długiey ciąg zdobi postawy,
Zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy:
Tak słodko nas rozrywa, tak przyiemnie uczy;
Że iey mocy i wdziękom nikt nie zaprze ucha:
Wszem użycza istnościom, i ciała, i ducha;
I twarzy, i ięzyka, i miłey postaci;
Całą wzrusza naturę, i życiem bogaci.
Każda w niey cnota bóstwa nazwisko przybiera,
Rostropność iest Minerwa, a piękność Wenera;
Woynę krwawy Mars znaczy, a na zgubę świata,
Z piekielney pasczy wściekła niezgoda wylata:

(s) Ten iest zamiar Teatralnych widoków; żeby interesuiąc Spektatora do cnoty, a w nayohydliwszych farbach wystawuiąc mu zbrodnią, obrzydzić mu występek, i usposobić w nim serce, do ludzkiey nad nędzą bliźnich czułości.

Pioruny nie są skutkiem ziemnego wyziewu,
Jowisz przez nie oznacza pogrom swego gniewu:
Kiedy nawalność miota odmęty niezgłębne,
Znać Neptun rozdąsany wstrząsł berło tróyzębne:
A gdy smutnym rozgłosem powietrze rozlega,
Jest to ięk Nimfy, która za Narcyssem biega.
Tak szlachetnym Poeta dowcipem bogaty,
Zewsząd zbiera do robot swych przydatne kwiaty:
Martwa istota kształtną wyydzie z jego ręki,
I kamień ma swą piękność, i głaz swoie wdzięki:
Wszystko zręcznie w przystoyne okrasy przywdzieie,
Wszystko u niego rośnie, i wszystko się śmieie.

Homer Bohatyrskiego wiersza iest Autorem:
W tysiąc lat Wirgiliiusz poszedł iego torem;
A po nim w drugi tysiąc, odważnemi kroki,
Udał się Tass przyiemny, i Milton wysoki.
Możnali mnieysze równać dla sztuki z wielkiemi?
Idzie cny Autor piękney *Myszeidy* z niemi.
Wielu bardzo próżnemi biegało zawody,
Tak rzadkie są wielkiego geniiuszu płody!

Że nawalność powstała, i Troiańskie łodzie,
Jedne w wzburzoney wichrem zatopiła wodzie,
Inne wbiła na piaski, innym starła wiosła,
Inne w dalekiey kraie Afryki zaniosła:
Nic tu dziwnego nie masz. Ktokolwiek się kusi
Smiałém wiosłem pruć morze, flag doznać tych musi.
Lecz że mściwey Junony gniew nieubłagany,
Bez odetchnienia ściga niesczęsne Troiany,
Eolus na iey prośby, na iey obietnice,
Wypuscza z jamy wiatry, wznieca nawalnice,

Wody, ziemię, i niebo, i powietrze miesza,
A Neptun iedném wszystko skinieniem ucisza:
Spycha ze skał okręty, bałwany uśmierza;
To nas i miło bawi, i mocno uderza.
Bez tych ozdób się wlecze wiersz twardy, niemiły,
W obrazach nie masz wdzięku, w rymach nie masz siły;
Zimny Autor, co same dzieie goło prawi,
Unudzi czytelnika, nie słodko zabawi.

U dawnych bóztwa były wszystkiego sprężyną,
To Greckiey, to Troiańskiey krwi strumienie płyną;
Palą się nawy, Greków Troiańska młódź siecze,
Mści się Achil Patrokla, z Hektora krew ciecze;
Wszystko idzie od bogów wsparcia i obrony:
Ci dla tey niosą pomoc, ci dla tamtey strony.
Mściwa Juno z Palladą, że minął ie chlubny
Honor piękności, Troi gotuią los zgubny:
A Wenus, co wygrała zaszczyt pożądany,
Za przychylnemi sobie stawia się Troiany:
Nie lubiąc się w zaciętych kobiet mieszać zwady;
Jowisz u odwiecznego Fatum szuka rady.

My, którzy inne mamy Boga wyrażenie,
Wiemy, że iest Istnością mądrą nieskończenie,
Nie ma granic swey mocy, iak wszystko z niczego
Wyprowadził, tak wszystkiém rządzi wola Jego:
I cokolwiek w przedwiecznych wyrokach układa,
To będzie, to odmianie żadney nie podpada:
Przez winne Wielmożności Jego poważenie,
Nie możem go, iak dawne bogi, kłaśdź na scénie.

Z tych miar więcey Wirgili i Homer korzysta.
Jednakże rozum zdrowy, Religiia czysta,
Wielki serca charakter, niezłamane męztwo,
Odniesione w zapale nad sobą zwycięztwo,
Cnota zawsze wysoka, ufność w Bogu sczyra,
Może u nas wielkiego zrobić Bohatyra.

Zamiast baiek pogańskich, w rzeczy przedsięwziętey
Można poruszyć piekło, gdzie w złości przeklętey,
Pragną duchy buntowne zniszczyć dobroć Nieba,
Ale im nadto mocy przyznawać nie trzeba:
By chytrością, i siłą prawicy swey wsparci,
Na swą stronę wygraną przeważali czarci:
Byłoby to zniżeniem Bóstwa Maiestatu.
Tass i Milton szczęśliwie okazali światu,
Jak się duchy piekielne siliły na zdrady,
A iak Naywyższy dumne zawstydził ich rady.

Grzech mieszać prawdę z fałszem, iakby mogło właśnie
Iśdź razem obiawienie i pogańskie baśnie:
Kto nierozmyślném piórem prawdę z fałszem braci,
Ten samę prawdę w bayki wystawia postaci.
Wzywać na pomoc Panią z górnego Syonu,
Znowu prosić o wsparcie córek Helikonu,
Nie może w Chrześciiańskiey materyi wieszczek. [t]
Ani babę na stołku zrobionym z trzech desczek,

(t) Ta wada mieszania razem Religii z bałamuctwami pogańskiemi naypospolitsza iest Pisarzom Włoskim.

Nie idzie kłaśdź z prawemi zarówno Proroki:
Trzeba dobre mieć zdanie, rozsądek wysoki,
Swiętym dawnych bożysczów nie przyznawać chuci,
Niezgoda sczęścia w Niebie wiecznego nie kłóci, 440

A ieźli wszędzie naganna, tedy w materyi świętey naynagannieysza. Mimo wielkie ukontentowanie, które nam sprawuie czytanie Sannazaryusza, trudno mu darować, że w Poemacie o Narodzeniu Chrystusa, wszystkie bayki pogaństwa zarówno kładzie z taiemnicami wiary. Mówiąc o piekle, daie nad niém panowanie Plutonowi, i godnym iego towarzyszom, Cerberom, Centaurom, Furyom, Harpiiom. Wyspę Kretę sławną narodzeniem Jowisza, i Delos narodzeniem dzieci Latony, porównywa z Miasteczkiem Betleem gdzie się Chrystus narodził. Co też naytrudniey znieść, to iest: że wezwawszy duchów Błogosławionych, iakby niedosyć na ich pomocy było, znowu się do Muz udaie.

„Virginei partus, magnoque aequaeva Parenti
„Progenies, superas coeli quae missa per auras,
„Antiquam generis labem mortalibus aegris
„Abluit, obstructique viam patefecit Olympi,
„Sit mihi, coelicolae, primus labor: hoc mihi primum
„Surgat opus. Vos auditas ab origine causas,
„Et tanti seriem, si fas, evolvite facti.
„Nec minus, o Musae, Vatum decus, hic ego vestros
„Optarim fontes, vestras, nemora ardua, rupes;
„Quandoquidem genus è coelo educitis, et vos
„Virginitas sanctaeque juvat reverentia famae.
„Vos igitur, seu cura poli, seu Virginis hujus
„Tangit honos, monstrate viam, qua nubila vincam,
„Et mecum immensi portas recludite coeli.

W następuiących wierszach uznaie, że te rzeczy nad moc Muz wyższe są: a potém znowu całą im powagę, iak dawni Poetowie, przyznaie. Tak nie uchodzi.

Nie masz w zdaniach różności, nie masz w radzie
sporów,
Nie masz rozpustnych biesiad, ni skocznych wieczorów,
Ni śmiechów nieprzystoynych. Bóg nasz, Bóg prawdziwy,
Zawsze mądry, i święty, wielki i szczęśliwy,
Skarby dobroci swoiey z stworzeniami dzieli:
Jego twarzy widzeniem, szczęśliwi Anieli,
I te błogosławione duchy, które złote
Domy wzięły dziedzictwem w nagrodę za cnotę.
On sam Panem wszystkiego, on karze, nagradza,
Jego nieokreślona wszystkiém rządzi władza;
On pełni w czasie swoie wieczne przeznaczenia,
A wszyscy ze czcią iego przyymuią skinienia.

Jednak nie wcale bayki znosimy użycie,
Od niey bowiem rzecz bierze, i postać i życie,
Nie odbieramy Państwa Trytonom nad wodą,
Ni Parkom płytkich nożyc, ani z siwą brodą,
Przewoźnikowi piekła, nieszczęśliwey krypy,
W którey wraz pławi Królę, i dziady ze stypy.
Dyana z łukiem, Pallas niech będzie z puklerzem:
Ni Bachowi szklenicy, ni ogromney bierzem
Herkulowi maczugi, zostawiamy złoty
Wóz słońcu, którym roczne sprawuie obroty.
Można zręcznie połączyć te wszystkie ozdoby,
I cnoty i występki przekształcić w osoby:
Sprawiedliwości panią wydadź z szalą w rękach,
Slepą losów szafarkę, nędzę w gorzkich iękach,
Szumnym wiatrom przyprawić bystrolotne skrzydła,
Zabóycze uiąć gniewy w hartowne wędzidła,

Straszną woynę z miedzianém odmalować czołem,
Czas ważący niechybném losy królestw kołem,
Przed zwycięztwem strach puścić, za niém spustoszenie,
Z pokoiem nieść wesele i uszczęśliwienie.
Piękna przenośnia cechą Rymotworczey sztuki,
Słodko przyprawne lepiey smakuią nauki:
Na to tylko powstaiem, na to tylko walczym,
By w wierszu Chrześciianem nie bydź bałwochwalczym.

Jeżeli Epopeia chce miłe zabawić,
I nigdy czytelnika w tęsknotę nie wprawić;
Niech dzieie Bohatyra wielkiego opiewa,
Takiego co się chwały miłością zagrzewa,
Który przez cnoty swoie, przez broni swey dzielność,
Sprawiedliwie zarobił sobie nieśmiertelność.
Niechay w nim coś wielkiego same wady maią.
Przystoiż mieścić tego między podłą zgraią,
I z naylichszym pospólstwa zarówno kłaśdź gminem,
Którego wprzódy Boskim uczyniłeś Synem,
I dawszy wielkie iego cnot wyobrażenie,
Poświęciłeś mu trąby bohatyrskiey pienie?
Także cnoty pomierney nie uchodzi chwalić.
Czyliż może nas taki Bohatyr zapalić,
W którym nic szczególnego nie widzim nad ludzi?
Cnota tylko, a cnota wysoka nas budzi.

Nie znayduie się w sercu ludzkiém doskonałość.
Może w nim świecić wielkość, powaga, wspaniałość,
Męztwo nieprzełamane: ale trudno, aby
I naywiększy Bohatyr nie był czasem słaby.

Te są Homerowego Achilla zaszczyty,
Lecz nawet i w słabościach swych niepospolity:
I mimo wad swych więcey Achilles nas wzrusza,
Niżli stała w Wirgilim Troiańczyka dusza.

Niech wielkość serca wszystkie postępki ożywia,
Ta sprężyna dzieł wielkich naybardziey zadziwia.
Cny Pisarz *Wyzwoloney* Tass *Jerozolimy*,
Tass tak wybornie w Polskie przestroiony rymy,
W tém dzieło upośledził, w tém sobie zaszkodził,
Że Bohatyr w nim mały. Godfredci dowodził,
Godfred wygrywał bitwy na nieprzyiacielu:
Lecz naprzód, mało znaczy wśrzód Rycerzów wielu,
Którzy dokazywali cudów dzielną dłonią,
Potém, czyni modlitwą więcey niźli bronią.

Wszystko źle bez porządku: iak w matni się zgubię.
Wszakże prostego rzeczy wykładu nie lubię,
Gdy mi z pewnych początków pewne czynisz wnioski.
Kogo zagrzał do dzieła wielkiego duch Boski,
Co w silnym obeymuie rzecz całą rozumie,
Ten w samym nieporządku porządnym bydź umie.
Iako w pięknym ogrodzie, wiele iest pościeży,
A każda do naypierwszey różną stroną bieży,
By rozmaitość milszym bawiła widokiem;
Tak w dziele doskonałém, kryią się przed okiem
Różne sprężyny, ale wśrzód ustroni wielu,
Idzie sztucznemi drogi rzecz do swego celu:
Zdaie się coś bydź obcém, choć do niego zmierza.
Jednak niech się w ustępach zbytnie nie rozszerza:
Mnóstwo różnych widoków przyiemnie mię nęci,
Ale mi główny zamiar wytrąca z pamięci.

Jeden gniew Achillesa, pod piórem Homera,
Osnowę Iliiady całey rozpościera:
Różne się stąd odmiany, różne losy rodzą,
Wszystkie atoli z jedney przyczyny pochodzą.
Tak w Maronie Junony gniew nieubłagany,
Na tyle różnych stawia przypadków Troiany.
W tém sztuka, umieć związać treść całego wątku,
Żeby wszystko z jednego płynęło początku.
Nie dużo taki zyska, co się rozprzestrzeni,
I dom mały nadstawić chce wielkością sieni.
Czasem ubóstwo rodzi zbyteczna obfitość,
I tam niesmak nastąpi, gdzie zupełna sytość.

Zwięzłość i żywość pierwsze zalety powieści.
Niech się i nic zbytniego nigdy w niey nie mieści,
I płynnego iey toku, grube nie rwą rysy.
Wspaniałość i powagę kochaią opisy.
Tu Rymotworcze pióro malnie obrazy,
Wszystko wydane kształtnie, żadney nie masz skazy:
Ciągiem rzeczy strudzony, tu sobie odpocznę.
Precz stąd okoliczności podłe i poboczne,
Któremi, kiedy wątku urwało się w głowie,
Chudzi zwykli napychać pisma Autorowie.

Niechay rzecz ma rozciągłość sobie przyzwoitą,
A niech będzie tak w myśli, iak w słowa obfitą.
Wielkość przystoyna, z dobrym złączona porządkiem,
Piękna postawa, równym przeplatana wątkiem,
Wyborne czyni dzieło: kiedy i wymowa,
I charakter, i cała dobrana osnowa,

Kiedy wszystko iest tokiem wydane szczęśliwym,
A dla większey zabawy okraszone dziwem. (u)
To w nas wzbudza ciekawość, a bez tego dzieło
Upadnie, choćby w jnne ozdoby świeciło.
Część piękna się podoba, ale próżna praca,
Gdy całą sztukę iedna nić droga pozłaca,
Natenczas ma zupełną dzieło doskonałość,
Gdy i części w niém piękne, i piękna z nich całość.

Proste, skromne, powinno bydź dzieła zaczęcie,
Bez naymnieyszey wysady. Ten, który nadęcie
Hukliwą trąbą dzieie opiewać zaczyna
Swoiego Bohatyra, i Latony syna
Smiało na pomoc wzywa; cóż godnego daley
W dziele swoiém nam powie, żebyśmy nie spali?
Czy się równie potrafi utrzymać w robocie?
Ledwie co podniósł skrzydła, iużci leży w błocie:
Nie dotrzymał nam słowa, choć obiecał siła,
Tak drobną mysz w połogu, góra urodziła.

(u) Dziw, czyli okoliczności podziwienia godne, a razem nieprzechodzące wiary (co Francuzi merveilleux nazywaią) koniecznie są w Epopeii potrzebne. Ta uwaga Arystotelesa, iest ze wszystkich względów dobra i gruntowna. Jeżeli Epopeia na samém podobieństwie do prawdy przestaie, blisko przystąpi do historyi: ieżeli same dziwy zamykać będzie, stanie się czystym płodem romansowey imaginacyi. Przeto do wiersza bohatyrskiego, koniecznie iest potrzebne połączenie takich przypadków, któreby razem i godne podziwienia były, i nie przechodziły podobieństwa do prawdy.

Jak mi się ten podoba, co się nie nadyma,
Co mało obiecuie, a wiele dotrzyma,
Podaiąc Bohatyra czasom wiekopomnym,
Tak zaczyna swe dzieło, tonem prostym, skromnym;
„ Walki i męża powiem, który naprzód z Troie
„ Zjechawszy, na brzeg Włoski przybił nawy swoie:
„ Wiele ten był i ziemią i morzem trapiony,
„ Gwałtem bogów i gniewem okrutney Junony.
Potém się coraz wyżey do góry podnosi,
Szumy wiatrów i srogie flagi morza głosi,
A daley śmielszym iescze postępuiąc rymem,
Tayne bogów wyroki ogłasza nad Rzymem,
Jak nad całym obeymie światem panowanie.
Toż się w czarne spuściwszy Erebu otchłanie,
Liczy straszne piekielnych dziwolągów mary,
I okrutne bezbożnych ludzi w piekle kary,
I sędziów nieuiętych wyroki straszliwe:
Wreszcie wszedłszy na pola Elizu szczęśliwe,
Stawia duchów wybranych orszak znakomity,
Którym winien Rzym rady, i miecza zasczyty.

Nie zawsze trzeba górno na Pegazie latać,
Lecz wspaniałość słodyczą, wdzięk mocą przeplatać,
Tysiączne z rozmaitych stron ozdoby ściągnąć,
Wspaniałość z przyiemnością słodkim węzłem sprzą-
gnąć.
Wystawić Bohatyry, podziwienia godne,
I w szczęściu, i w nieszczęściu zawsze z sobą zgodne,
Wspaniałém tchnące sercem, w urazach otwarte,
A nawet, mimo swoich wad, szacunku warte.

W tém Homer iest przedziwny, Homer niezrównany; [w]
U niego iedne idą po drugich odmiany,
W wszelkie buyny piękności, i cudowną cnotą,
Czego się tylko dotknie, to przemieni w złoto,
Umie wydadź naturę, umie wydadź ludzi,
Zawsze bawi przyiemnie, i nigdy nie nudzi,
Nie znaiąc niewolnego w swych dziełach porządku,
Idzie prostym do końca biegiem od początku;
Sama się rzecz wykłada, a w długiey osnowie,
Nic zdrożnego od swego zamiaru nie powie.
W nim więc sobie smakuymy, on naszym iest wzorem,
Kto go kocha, ten będzie niepodłym Autorem.

Już Oyciec ten Poetów, polskie suknie wwleka;
Już wspaniały Wirgili Sarmatą od wieka,
Już Tass lepiey niż w Włoskim wygląda w tym stroiu,
Już i Milton mieć będzie suknie tegoż kroiu,
Już w Słowiańskim ubiorze chodzi Henryada, (x)
Tylko czemu tak długo w ukryciu bydź rada?

(w) Homer Oyciec Poetów, w tém nad wszystkich Pisarzów celuie, że tyle na plac osób wyprowadziwszy, i bogów i wodzów; każdey właściwy charakter naznaczył, i umiał go utrzymać.

(x) Pomiędzy wielą Bohatyrskiego wiersza Poematami, nayprzédnieysze są: Jliiada i Odyssea Homera, Eneida Wirgiliiusza, Jeruzalem wyzwolona Tassa, Ray utracony Miltona, i Henryada Woltera. JX. Nagurczewski pracuie nad przekładaniem Homera; Wirgiliiusza od dwóch wieków mamy przez Andrzeia Kochanowskiego. Tassa wybornie przetłumaczył Piotr Kochanowski: Henryadę P. Chomen-

Ale kto twórczy dowcip dostawszy udziałem,
Na coś większego piórem odważy się śmiałém?
Kto przykładem *Chocimskiey woyny* zapalony,
Głośne ku Bohatyrów czci nawiąże strony?
Cne narodu dowcipy, którym się dziwimy,
Które pięknemi dotąd wsławiacie się rymy;
Niech kogo z was odwaga zagrzeie sczęśliwa,
Niech Sarmackiego wodza dzieie nam opiewa,
Niech tak szacowném dziełem ięzyk ubogaci.
Zaiste, on korzyści prac swoich nie straci,
On sobie wieniec chwały niezwiędły zarobi,
Pięknym go Bakciorelli pędzlem przyozdobi,
Lebrun go wyrznie dłótem na miedzi lub stali,
A naród wdzięczen pracy szacowney pochwali.

Gdy Traiedya swoiey używała sławy,
Wystawuiąc ludowi Bohatyrskie sprawy;
Zwróciły się dowcipy do inney uciechy,
Nie samą tylko trwogą, lecz trefnemi śmiechy
Starały się lud bawić, i geniiusz wprawny
Został w Atenach twórcą Komedyi dawney. (y)

---

towski ma iuż gotową, tylko niech iey dłużey publiczności ukrywać nie raczy. Ja dobrém przyięciem Sądu Ostatecznego ośmielony, odważyłem się na tłumaczenie Miltona.

(y) Komedya Grecka dzieliła się na Komedyą dawną, śrzednią i nową. Eupol, Kratyn i Arystofan wsławili się w Komedyi dawney. Ta Komedya wszystkiego sobie pozwalała, i ta zbytnia wolność ściągnęła zakaz prawa. Powstała zatém Komedya śrzednia skromnieysza od pierwszey. Nakoniec Me-

Greczyn, trefny z natury, lubił z drugich szydzić,
Nikomu nie darować, każdego zawstydzić.
Do szyderstw Eupol, Kratyn, Arystofan skory,
Tego, kto niezasłużne odbierał honory,
Kto się wyniósł tą drogą, którą nie należy,
Kto swą zrobił fortunę z publiczney kradzieży,
Kto przyszedł do ubóstwa przez głupie utraty,
Kto rzucaiąc swe łoże, cudze zrywał kwiaty,
Kto na drugich zboieckiém napadał żelazem,
Wolno grali na scenie: i gdyby wyrazem
Szpetnym nie wykraczali, a złością bezwstydną,
Granych osób nie brali mask na scenę szydną,
I oszczędzali ludzi, karcąc ludzkie wady;
Daliby wielkie sceny komiczney przykłady.
Lecz zbyt wolne teatru otworzyli wrota,
Nie uszła ich szyderstwa, ni mądrość, ni cnota,
A nawet sam Sokrates, mąż nieporównany,
Przed głupiém był pospólstwem na teatrze grany.
Trzeba było aż prawem swawolą poskromić,
I Poetów ukarać, i Aktorów zgromić,
Zakazać twarz udawać, wymieniać nazwiska:
Stały się przystoynieysze zatém widowiska,
Gdy przed dowcipem znikła bezczelność obmierzła,
Komedya bawiła, lecz osób nie gryzła,
Karciła obyczaie, wyszydzała błędy,
Lecz szanowała cnoty, zasługi, urzędy.

---

nander został twórcą Komedyi nowey, którey materyą były pospolite przypadki życia ludzkiego. Ten, zdaniem Kwintyliiana, wszystkich Komiki Greckiey Pisarzów przewyższył.

W skromnym wierszu Menandra, dokładnie wydany,
I skąpiec nieużyty, i oszust doznany,
I bezecny łakomca, i kostera goły,
Szedł na scenę: każdy się śmiał z innemi wspoły,
Smiał się z takich widoków, żartował i szydził,
A znalazłszy ich w sobie obraz, sam się wstydził.
Tak zręczną komedya przyprawiona sztuką,
Była razem zabawą ludu i nauką.

Kto więc bawić i karcić na teatrze żąda,
Niechayże bystrém okiem w serca ludzkie wgląda,
Niech zna iego słabości. Co dziwak, co sknera,
Co skąpiec nieużyty, co brzydki przechera,
Co łgarz z wytartém czołem, co zuchwalec butny,
Co rozrzutnik, co podły, co filut wierutny,
A co człowiek poczciwy. Biegły w świata szkole,
Pewnie dobrze każdego potrafi grać rolę,
On wszystkim stanom własne nada charaktery,
On ludzkich obyczaiów obraz wyda szczery.
Jedna słabość nad tego przewodzi umysłem,
Druga tamtego serce w jarzmie trzyma ścisłém,
Ten się za tym ugania, czém się tamten brzydzi,
Jeden to lubi, czego drugi nienawidzi:
Każdy ma swe zamiary, każdy ma swe żądze,
Dumny lubi ukłony, łakomy pieniądze.
W jedném oka rzuceniu dusza z nas wybiega,
Ale nie równie każde oko ią postrzega.

W ciasney duszy zamknięty, łakomiec nieczuły,
Na same tylko patrzy z pieniędzmi szkatuły,
Nie zna dobroczynności, i byle miał więcey,
Byle kilka do skrzyni przygarnął tysięcy,

Nie dba, że go przeklina człowiek niesczęśliwy,
Ni z niego obywatel, ni człowiek poczciwy.
Zabobonnik fałszywą napoiony cnotą,
Nie dba o zyski ziemskie, za nic waży złoto,
Ale gdy w Niebo patrzy, zabiia na ziemi.
Obłudnik mami oczy pozory zwierzchnemi:
Lecz mu się przypatrz dobrze: ta odmiana twarzy,
To zdradne oko wyda, iakie złości warzy.
Filut grzecznie się kłania, słodkim tonem mówi,
A gdy zwiedzie głupiego, gdy się zeń obłowi,
Z swoich sztuk się przechwala, z prostoty się śmieie.
Płochy wielkie na piasku zakładą nadzieie,
Które iednym podmuchem lada wietrzyk ściera.
Jedną daie rozrzutnik ręką, drugą zdziera.
Człowiek poczciwy wszystko dla Boga i ludzi
Gotów uczynić, iego nędza bliźnich budzi,
Chętnie się z niesczęśliwym maiątkiem swym dzieli,
Kiedy dobrze uczyni, z tego się weseli,
Upadek ma w nim wsparcie, smutek pocieszenie,
Zdrową radę wątpliwość, przyiaźń zasilenie:
Dobro ludzi iedynym starań iego celem,
On prawdziwym ludzkiego rodu przyiacielem.
Tak trzeba wydadź wady, trzeba wydadź cnotę,
Za taką sprawiedliwy dank weźmiesz robotę.

Wszystko z następstwem czasu mieni się: i z wiekiem
Człowiek coraz to innym staie się człowiekiem.
Dziecię, co iuż na ziemi krzepkie stawia kroki,
Na kiiu z rówienniki płoche czyni skoki,
Niesposobne do statku, z lada czego płacze,
Znowu, lada łakotką utulone, skacze.

Młody gorący w chuci, niestateczny w myśli,
Coraz inne układy w pustey głowie kryśli,
Nowa coraz odmiana idzie za odmianą,
Tego w wieczór nie lubi, w czém się kochał rano:
Mało zważa na przyszłość, wolno puscza żądze,
Traci płocho na próżne uciechy pieniądze.
Jak wosk przyiąć na siebie wszelkie zdolny wady,
A niechętném przyymuie uchem starszych rady.
Człowiek doyrzały wszystko rostropnie poczyna,
Chciwie się na honory i urzędy wspina,
Rad pomnaża fortunę, gdy ma, więcey żąda,
I uważném się okiem na przyszłość ogląda.
Zimny starzec łakomie lubi zbierać skarby,
A pod ściste zamyka dostatki swe karby,
Długo myśli, i wszystko na dal rad odkłada,
Przeszłe lata wychwala, na dzisieysze gada,
Twardy młodych poprawiacz, wszystkiemu przygania,
Czego użyć nie może, młodości zabrania.

Trzeba znać, iakie wieku każdego przywary.
Nie tak ma mówić młody, iak zwykł mówić stary,
Albo znowu przeciwnie. Znać dwory, wsi, miasta,
Inne dziś obyczaie, a inne za Piasta,
Gdy na obranie Króla stany do stolicy
Zgromadzone, miodem się poiły w Kruszwicy.
Inaczey ten, co ziemię rznie ostremi pługi,
Inaczey, co dla zysku świat przebiega długi,
Inaczey mówi dworak w różne sztuki płodny:
Każdy, ton ze swym stanem powinien mieć zgodny.

Do tego, wady w różnych nie iedney natury,
Nie te ma lekki Francuz, co Anglik ponury,

Nie te Niemiec opiły, które Włoch złośliwy,
Nie te skrzętny Holender, co Hiszpan leniwy.
Znaydęż tam narodowych charakterów znaki,
Gdzie mi z miesczan Paryskich wystawiasz Polaki? [z]
Niedosyć do udania przyzwoitey roli,
Ze się Francuz zaczesze, a Polak ogoli:
Trzeba sięgnąć do serca, zwierzchność mię nie zwodzi,
Sama wydana dobrze natura dogodzi.
Na to ściśle pamiętał w dzieł swych wykonaniu,
Wysoki Autor *Kawy*, z *Panną na wydaniu*. (a)

Tak wystawuiąc ludzi w przyzwoitym względzie,
I uczyć nas, i bawić Komedya będzie:
Ponurey traiedyi płaczem nie rozrzewnia,
Wesołym sobie tonem przychylność zapewnia.
Ale chroni się, albo grube czynić żarty,
Albo kopami z piekła wywoływać czarty,
Ani tłustém prostoty nie rozśmiesza słowem.
Z czego pospólstwo boki rwie, mądry takowem
Człowiek gardzi widokiem. Gdzie się dowcip miesza

(z) Sciąga się to do wielu Komedyy Francuzkich, po polsku przebranych, gdzie imiona aktorów odmieniwszy na Staruszkiewiczów, Burdeckich, Wiernickich, Rostropskich, etc. etc. rzecz ód Autora do obyczaiów francuzkich stosowana, całkiem iest do Polaków od tłumacza przeniesiona. Przeciężby więcey należało dawać uwagi na charakter Narodów.

(a) Sztuki teatralne pióra JO. Xcia Jmci Jenerała Ziem Podolskich; dla delikatności w wydaniu passyy i charakterów, iako też stosowności do obyczaiów Narodu, sprawiedliwy maią szacunek.

Delikatny do żartów, to mądrych rozśmieszą;
Bo tam się i żart trefny i przystoyność łączy.

Niech akcya odprawia przy końcu bieg rączey,
Niech w scenach przerwy nie ma, niech wszystko dosadnie
Wydane, naturalnym obrotem wypadnie.
Wszystko tak czyń, iakoby nie było słuchacza.
Ciężko ten przeciw sztuce Poeta wykracza,
Który się doń obraca. Rzecz dzieie się w domu
Między swemi, przystoiż mieszać się w nię komu?
W tym względzie bydź powinien spektator, że świadkiem
Nie iest umyślnie sceny, lecz tylko przypadkiem.
Nie muś się, żeby były na scenie przeciwne
Osoby w charakterach. Prawda, że stąd dziwne
Zdaią się płynąć skutki, gdy chytrość z prostotą,
Płochość ze statkiem, zbrodnią razem stawiasz z cnotą:
Ale to bez wątpienia iawny przymus znaczy.
A nawet sam żak szkolny, gdy gniewną obaczy
Na scenie twey osobę; będzie zimna rzecze,
I całego obrotu twey sztuki docieczе.
Różne zawsze bywaią w ludziach charaktery,
Ale przeciwne rzadko. A więc kiedy szczery
Obraz chcesz obyczaiów wystawić człowieka,
Unikay tey mniemaney korzyści zdaleka.
Na tém sztuka naywiększa, ukryć sztukę gładko:
Dla tego dobrą widzieć komedyą rzadko.

Nie dosyć iednak umieć ludzkie wyśmiać wady,
Trzeba nam iescze cnoty wystawić przykłady.

Tego niezwiędły wawrzyn w potomności czeka,
Który nas powinności nauczy człowieka,
Który wyda ludzkiego towarzystwa związki,
Jakie są oyca, iakie syna obowiązki,
Jakie dobrego męża, iakie dobrey żony,
Jakie tych, którym dozór młodych powierzony.
Więcey bowiem przystoyność sprawuie uciechy,
Niźli co na wzgardliwe zasługuie śmiechy.
Tu rozsądku, powagi, tu potrzeba zdania,
Tu mocy, która serca do dobrego skłania,
Tu zgłębić serce ludzkie, poznać należycie,
Co szczęśliwe uczyni między ludźmi życie.

Tak napisana sztuka, chociażby się blaskiem
Wybornego dowcipu, ani wynalazkiem
Nowym szczycić nie mogła, lepiey lud zabawi,
Niż ta, co tłuste żarty i szyderstwa prawi.
Smiech prędko niknie, czułość wskróś serca przenika,
Ten co wydał człowieka, którego dotyka (b)
Ludzkość, że iest człowiekiem, i przez to poklaski
Wzbudził całego Rzymu, nie dbał o te wrzaski,
O te śmiechy, co tylko puste serca łechcą,
Innego, prócz wzruszenia, czucia dobrzy nie chcą.
A ieźli pospolita rzecz będzie porządna,
W ułożeniu swém kształtna, w zdaniach swych rozsądna,
Może się powszechności widoku nie lękać.
Nie będzie się pospólstwo na niey z śmiechu pękać,

(b) Terencyusz. Sławny iest wyraz iego: „Homo sum; humani nihil a me alienum puto.“

Lecz zdrową da naukę i młodym, i starym,
Co pierwszym ma bydź zawsze Poety zamiarem.
Tak z pożytkiem ten całą Warszawę zabawił,
Co na scenę *Panicza Gospodarza* stawił.

Nadewszystko, niech widzę dobry koniec w dziele,
Niechay się poróżnieni zgodzą przyiaciele,
Niechay zagniewanego oyca syn przeprosi,
Niechay przewrotność hańbę, złość karę odnosi,
Niech zawsze należytą ma cześć wiek sędziwy,
Niechay góry nie bierze człowiek niecnotliwy:
Niech złość, chytrość, bezczelność, na co serce boli,
Nie graią same brzydkiey, iak w *Dziedzicu*, roli.
Wtenczas za pożyteczne twe dzieło uznaię,
Gdy szanuiesz przystoyność, gdy czcisz obyczaie.

PIESN CZWARTA.

Kto nie iest Architektem, może bydź Mularzem,
Może bydź Cyrulikiem, kto nie iest Lekarzem,
Kto nie potrafi niebios, może ziemię mierzyć,
Kto nie iest Teologiem, może prosto wierzyć,
Kto nie ma ust wyprawnych, przynaymniey z za kraty,
Może głośno zawołać na preiudykaty,
Kto nie iest Jenerałem, może flintę dźwigać,
Może, nie rządząc woyskiem, nieprzyiaciół ścigać,
Kto nie może wymowie Kaznodzieyskiey sprostać,
Może przynaymniey dobrym Katechistą zostać:

W każdym innym rodzaiu, kto pierwszych nie dopnie,
Może, nie bez honoru, drugie trzymać stopnie.
Lecz w sztuce niebezpieczney odlewania wierszy,
Musi ten bydź ostatni, kto nie będzie pierwszy:
Żaden szczebel pośrzedni dwóch końców nie grodzi.
Nigdy się Rymotwórcą miernym bydź nie godzi,
Nie ścierpią tego ludzie; nie daruią bogi.
Jeźli Pisarz iest zimny, w wyrazy ubogi,
A iescze skąpszy w myśli, bardzo ciężko błądzi,
Gdy się za prawe dziecię Apollina sądzi;
Bękart iest, próżno wierszy pisaniem się trudzi,
Nigdy on nie pozyska szacunku u ludzi.

Jako iedna zła stróna w Muzyce nas razi,
Jeden zły pociąg pędzla, cały obraz kazi,
Kwaśne wino przy stole wybornym niesmaczne,
Naypięknieyszy stróy szpecą przypinki dziwaczne,
I na wybór zrobione, gdzie nie będzie wszystko,
Całe dzieło błąd ieden może zepsuć brzydko;
Tak też wiersz utworzony na zagrzanie duszy,
Jeźli mocnym wyrazem serca nie poruszy,
Jeźli się w krasy iego szpetna plama wkradnie,
Gdy Nieba nie dosięgnie, na ziemię upadnie.

Szczęśliwy dar natury iest głównym przymiotem.
Daremnie w pracy boynym oblewasz się potem,
Jeżeli cię natura sama nie sposobi;
Idąc na przeciwko niey człowiek, nic nie zrobi.
Ta iest Muza Poety, od niey ma natchnienie,
Ona mu rodzi myśli, ona kształci pienie,
Nic sztuka bez natury, praca nadaremna.
Jednakowoż ie łączy potrzeba wzaiemna:

Bez natury, choć sztukę znasz, musisz się gwałtem.
Ale przy sposobności, kiedy iescze kształtem
Pięknym umiesz rozłożyć naturalne wdzięki,
Dzieło twe zda się dziełem niebieskiey bydź ręki.
Tak z daru przyrodzenia żyznorodne pole,
Z dobrém ziarnem wydaie chwasty i kąkole,
Gdy biegłego rolnika nie sprawi go praca,
A uprawne wybornéni ziarnem się wypłaca:
Tak i dowcip bez sztuki, choć wiele dokaże,
Jednak często piękności swe plamami zmaże:
Lecz gdy się z sztuką ścisłém połączy ogniwem,
Więcey rodzi, i płodem zakwita sczęśliwym.

Acz się nie trzymay sztuki, iak piiany płota.
Nie każdą iedne cierpi prawidła robota.
Sztuka wzięta z przykładów, ścieśnia ludzkie dzieła.
Czyliż wszystko w okresie swym sztuka zamknęła?
Górny Geniiusz lotne rozpuściwszy skrzydła,
Za nieprzestępne sztuki wyleci prawidła:
Póydzie, gdzie zapęd myśli niesie go wysokiey,
Nowe stworzy rodzaie, nowe da widoki.
Czyż ieden rodzay broni przystępu drugiemu?
Czyż wszyscy podlegamy prawidłu iednemu?
Nowość, co iako światło niespodziane biie,
Co w sobie sztukę dotąd niepoznaną kryie,
Razi umysły w ciasnym zamknięte okresie,
Ale z czasem chwalebne zwycięstwo odniesie.
Godni naśladowania dawni Autorowie,
Oni są nasze wzory, oni sztuk Twórcowie,
Z ich dzieł się urodziła dla nas trudna sztuka.
Lecz mali to bydź grzechem, że nowych dróg szuka

Geniiusz twórczy, nie chcąc iśdź gościncem bitym?
Tak wyniosły Pisarzem został znakomitym
Milton i smutny Yung, nowe sobie robiąc
Drogi, i w nowe kwiaty dzieła swoie zdobiąc.
I na cóż więc prawidła swe sztuka nam kryśli?
Na to, żeby natury trzymać się nayściśley.
Tyle mamy dzieł różnych, a wszystkie są godne
Pochwały, skoro tylko z naturą są zgodne.

Kiedyż sztuce natura dobre wzory daie?
Wtenczas, kiedy panuią proste obyczaie,
Gdy śmierć oyca przebiia krwawym sztychem syna,
Gdy matka dzieci swoie na piersi zaklina,
Kiedy osierociałe po mężach swych wdowy,
Nielitościwym włosy rwą pazurem z głowy,
Gdy w powszechném nieszczęściu, Król i lud pospołem,
Biorą żałobne szaty, w piasku grzebią czołem,
Gdy nowo wyszłe na świat dziecię, oyciec bierze
Na ręce, i niebu ie oddaie w ofierze,
Po długiém oddaleniu, gdy syn swe rodzice
Widzi, ściska ich nogi, łzami skrapia lice:
Wszystko, co nosi iakąś na sobie prostotę,
Co nieznaną w tych czasach okazuie cnotę,
Mężkich farb, żywych myśli dostarcza Poecie.
Cóż w dzisieyszym równego może znaleźć świecie,
Gdzie okrutny, a mocny tyran głupiey mody,
Wszystkie prawie na ieden tok przelał Narody?
Gdzie się do iednostayney grzeczności przywykło,
A nawet imie, męża, oyca, syna, znikło?
Tak więcey nas posępne przypadki natury
Tykaią, mocniey widok uderza ponury,

Kiedy noc ziemię kirem żałobnym przykryie,
A z daleka z okropnym gromem piorun biie,
Niźli spokoyna cisza. Tam boiaźń nas wzrusza,
Tam strachem zdięta z ciała chce uciekać dusza,
Biie serce, bledniele twarz, drętwieią żyły:
A przeciwnie stan ciszy, zimny, chociaż miły.

Jak do obrazu różne potrzeba mieć farby,
Tak, żeby dobrze pisać, zebrać nauk skarby.
Trudno tam idzie wyraz, sucha tam wymowa,
Gdzie nie iest w różne myśli zbogacona głowa.
A więc trzeba się uczyć. I we dnie i w nocy
Wartować mądre pisma, w nich pewney pomocy
Szukać do dzieła swego: Poznać ludzkie związki,
Iakie poddanych, iakie Królów obowiązki,
Jaka się cześć rodzicom od dzieci należy,
Poważney sędziwości iaka od młodzieży,
Co sobie winni bracia, co obywatele,
Co prawemi spoieni węzły przyiaciele,
Jak sprawować urzędy, iak poczciwie sądzić,
Jak rozumnie podlegać, iak chwalebnie rządzić,
W całém życiu za czystą ubiegać się cnotą,
Sprawiedliwość nad wszystko świata przenieść złoto,
Szczerze o dobru kraiu przemyślać na radzie,
Ani drogiego czasu nie tracić na zwadzie,
Niczego nie żałować dla miłey oyczyzny,
I kalectwo ponosić, i chwalebne blizny,
A nawet na ofiarę iey położyć życie.
Z tych się to źrzódeł myśli czerpaią obficie.
Tak powinności wszystkich ogarnąwszy stanów,
Wydasz dokładnie Królów, poddanych, i panów,

Tak zostaniesz Pisarzem w poźne wieki sławnym,
Tak będziesz pożytecznym, tak będziesz zabawnym.
To iest prawo Poetów sztuki nieodmienne,
W przyprawnym kąsku dawać nauki zbawienne.

Niech cię pochlebne nigdy pochwały nie zwodzą.
Więcey zawsze pochlebcy w nauce zaszkodzą
Niżeli przyganiacze. Skoro się upoisz
Dobrą myślą o sobie, natenczas mniey stoisz
O względy powszechności: która dusze harde
Umie ukorzyć, płacąc im wzgardą za wzgardę.
Każdego słuchay zdania, i nie wstydź się radzić,
Nigdy taka nie może ostrożność zawadzić:
I nie zbyt oświecony da ci radę zdrową.
Lecz się ostrego z krzywą chroń krytyka głową,
Co się ludzkich dzieł sędzią powszechnym stanowi,
A na tém mądrość kładzie, że wszystko obmówi.
Na niczyim zbytecznie nie sadź się rozumie,
Ten sam dobrze napisze, a sądzić nie umie:
Ten zna, co iest dobrego, a gdy własném piórem
Chcé zrobić co, pomiernym iest bardzo Autorem.
Wielu się radzić trzeba, uważać nayściśley,
Kto z innych zdania sądzi, a kto z siebie myśli.
Ledwie nie każdy wyrok daie tonem śmiałym;
Choć to tylko właściwym iest mądrych udziałem.
Do nich się uciekaymy, a unikniem zdrady,
U nich samych się zdrowey spodziewamy rady:
Co za dobre osądzi mądrych ludzi zdanie,
To bydź dobrém po wszystkie wieki nie przestanie.

Nie szukay sławy twoiey z drugich poniżeniem.
Zły człowiek się wynosi ludzkiém pognębieniem,
I w takiey mierze rośnie, w jakiey drugim szkodzi:
Ale nie taką drogą prawa dusza chodzi.
Jeżeli złośliwego postrzegasz człowieka,
Który mało sam robi, a na drugich sczeka;
Masz względem niego kamień probierczy gotowy,
Że lichych iest przymiotów, i poziomey głowy.
Mierność nieuſna sobie, zniżać drugich rada.
Inna iest szlachetnego umysłu przesada:
Nikomu nie uymuie, swa siła go niesie,
Bez krzywdy drugich staie na wytkniętym kresie.
Kto prawą idzie ścieszką, a dowcip i cnota
Kierunie krokiem iego; otwarte ma wrota
Do szacunku ludzkiego. Próżne złości strzały.
Prawdziwa wartość musi używać swey chwały.

Nie na tém sądź twą chwałę, że napiszesz wiele.
Większą ten sławę zyska w pamięci Kościele,
Co choć mało, lecz piórem napisał wybornym,
A wzgląd ludzki mimo się kładł umysłem górnym.
Ty! co wielbisz dowcipy twego pióra godnie,
Co zdrowe daiesz rady Seymuiącym w Grodnie,
Niosąc wracaiącemu rym z podróży panu;
Przedziwny kréślisz obraz pierwotnego stanu,
Zacny gościu w Heilzbergu! kto się wpatrzy pilnie,
Że to twóy wizerunek, wyzna nieomylnie:
Hołd ten szczerey prostoty racz przyiąć chętliwie,
Twoie wielbię przymioty, twym rytmom się dziwię. [c]

(c) Co tylko wychodzi z pod ręki JP. Trembeckiego, sprawiedliwy szacunek zyskuie. Owa piękność, i do-

Pracuy długo dla chwały. Jakaż dla człowieka
Może bydź trudna praca, ieżeli ią czeka
W potomne wieki chwała! Gdy zyskasz tę płatę;
I tysiąc lat nie możesz poczytać za stratę.
To tylko iest niesczęście, że złość z smoczym pyskiem
Gryzie, złość iadowitym godząca pociskiem,
Nie da użyć słodkiego za życia pokoiu.
A ci, którzy w uczonym dni pędzili znoiu,
Nędzę wzięli podziałem. Dusz szlachetnych celu!
Chwało! iak cię za życia zyskało nie wielu!
Ow włocząc się po miastach nędzny chleba żebrał,
A dopiero po śmierci ten zasczyt odebrał,
Ze rodem iego siedm miast uszlachcić się chciało.
Ten co woynę szatana opiewał zuchwałą,
W zarzuceniu i wzgardzie przeżył aż do zgonu,
A po śmierci Homerem został Albiionu. (d)
Niechay to iednak w tobie ognia nie przydusza,
Niechay cię miły widok potomności wzrusza:
Zwyczaynie to wiek ludziom oddaie poźnieyszy,
Czego im wiek niesłusznie odmówił dzisieyszy.

---

bitność wiersza, owa, że tak powiem, i myśli i wyrazu wyniosłość, która iest szczególnieyszą cechą Pism iego, podnosi i zadziwia umysł czuć mogącego czytelnika.

(d) Homer Autor Jlliiady i Odyssei, wzrok utraciwszy, chleba żebrać musiał. Jan Milton Autor Raiu utraconego, w ostatniey żył nędzy do śmierci. Dzieła swego prawie darmo Drukarzom ustąpił, które w początkach swych było wzgardzone. Nierychło po śmierci Angliia go Homerem swym ogłosiła, a Drukarze na Raiu utraconym, więcey sta tysięcy talerów zyskali.

Potomność sprawiedliwa, coś zasłużył sobie,
Odda ci, i kwiatami uwieńczy cię w grobie.

W wieku atoli naszym, trudno mówić o tém;
Aby próżno Poeta miał śpiewać za płotem: [e]
Król mądry pod opiekę swoię wziął Nauki.
A kto tylko dowcipu, lub przemyślney sztuki,
Okazał powszechności iawne wynalazki,
Wziął zadatki, w szacownych darach, pańskiey łaski.

Wieś matką dobrych myśli, tu powietrze czyste,
Jak w ciele tak i w duszy skutki oczywiste
Dzielną mocą sprawuie: A pod chmurą brudną
Miasta ciężko oddychać, iakże myśleć trudno!
Tu człowiek widzi wszystkie przyrodzenia płody,
Tu miesza łzy do źrzódeł kryształowey wody,
Tu oczy iego ciągną rozłożyste gaie,
Tu góry, którym słońce złotą barwę daie,
Tu w przyiemne poranki, tu w chłodne wieczory,
Wiosna z kwiatów, z ros lato, śliczne stawia wzory:
Lekką nogą po łąkach iędrną trawkę depce,
Idzie w las, cichość iego do ucha mu szepce:
Błąka się, wszedł w jaskinią: tam go coś porusza,
Tam go taiemną mocą odludność napusza:
Przyszedł pod górę, siada: słyszy, iak z wysokiey
Skały, z okropnym szumem spadaią potoki.
Widzi blizko iezioro, wód obszerne niwy,
Raz w miłey ciszy stoi, znowu gdy burzliwy
Wiatr powstanie, do brzegów szumne wały toczy.
Tak różnemi widoki chciwe pasąc oczy,

(e) Wyraz Kochanowskiego.

Różne odbiera czucia, różne poruszenia;
Zapalony wśrzód burzy, cichy wśrzód milczenia.
Naturo! wszystka w tobie piękność się zamyka,
Ty iesteś źrzódłem prawdy! Twoia nas przenika
Czcią powaga! W twey xiędze dla wszystkich otwartey,
Widać Naywyższey ręki charakter niestarty!
Tu się duch rodzi, tu się malownia zagrzewa,
Porusza się namiętność: raz się człowiek gniewa,
Znowu nagle w głębokie wpada zadumienie,
Już brwi marszczy, iuż czuie na sercu ściśnienie:
Wypuscza z zapalonych piersi oddech gęściey,
Silne przeszło wzruszenie wszystkie ciała części,
Ogień się w nim zaymuie, ogień go pożera,
Już ledwie że oddycha, ledwie nie umiera,
Ale czego się dotknie, temu daie życie.
Tak, gdy silny go wewnątrz ogień pali skrycie,
Wszystek nadzwyczaynemi przeięty zapały,
Leie myśl nową, tworzy z niey oryginały,
Które nieśmiertelności uwieńczy nagroda,
Które z poszanowaniem wiek wiekowi poda.

W dawnych znaydziesz wszelkiego gatunku przykłady.
Umiey w nich rozeznawać piękności, i wady:
Kto w ciasnym wad Autora nie czuie rozumie,
Ten pewnie i piękności iego czuć nie umie.
Lecz w nich nie pokładaymy zabobonney wiary.
Czyż to iuż doskonałe ma z każdey bydź miary,
I w niczém go bez grzechu, nie godzi się winić,
Co pisze Starożytność? Możnaż większą czynić

Krzywdę naturze ludzkiey, sądząc ią tak płochą,
Że dawnym była matką, a dla nas macochą?
Zawsze ona roźlewa swe dary obficie.
Grzebią ie przez złe ludzie częstokroć użycie,
Ale drudzy owoce doskonałe rodzą,
Którzy powolnie za iey przewodnictwem chodzą.
Nie daymy się przesądu zaciemniać powłoką:
Rzućmy nieuprzedzone na dzisieysze oko
Dzieła sławnych Pisarzów; a pewnie uznamy,
Że wiele równych bogactw starożytnym mamy.

Jeźli pióra twoiego nie ufasz zbyt sile,
Ani w dowcipie twoim nie masz mocy tyle,
Ażebyś własnym płodem mógł ięzyk zbogacić;
Maszli dosyć wprawności, nie chciey czasu tracić;
Przebieray obce dzieła, na króy polski gładko.
Ale dobrego widzieć tłumacza, tak rzadko;
Jak dobrego Autora. Jeźli słowo w słowo
Pragniesz myśli przelewać, a swoyską wymową
Nie znasz mocy obcego naśladować pióra;
I sam siebie nie wsławisz, i skrzywdzisz Autora.

Nie chodź ślepo cudzemi ścieszkami iak bydło.
Jeźli w dobrym chwalebną, tedy w złym obrzydłą
Rzeczą naśladowanie. Znaydzie kto wiersz nowy,
Już ma tłum naśladowców za sobą gotowy:
A gdy w nim każdy wyraz wiele zawsze znaczy,
Biedne naśladowniki zostaią w rospaczy.
Rzadko uda się komu. Wiek świadczy wiekowi,
Nie zrównał naśladowca nigdy Autorowi.
Ufaymy więcey sobie, znaymy swe przymioty.
Czyż tak rzekła natura: że tylko do póty

Posuniesz dzielność twego człowiecze rozumu,
Jak Bóg powiedział morzu, ta granica szumu
Twego zuchwalstwo wstrzyma ? Nie masz tego prawa:
Wszelką nam wolność daie natura łaskawa,
Niech tylko w nas niedbalstwo dowcipu nie morzy,
Wnet ze swych skarbnic talent nowe cuda stworzy.

Nie ludzkie dzieło ze wszech miar bydź doskonałym,
Lecz nie przeto w pisaniu możesz bydź niedbałym.
Staray się w pracy twoiey uiścić naylepiey,
Niech cię zawsze w robocie ta nadzieia krzepi,
Ze chwałę zyskasz w wieki. A iak w Lutni strony
Nie zawsze, które ręka chce, wydaią tony,
Ani strzelec, choć wprawny, choć usilnie mierzy,
Nie zawsze, w sam cel grotem niechybnym uderzy;
Tak przy naywiększém myśli natężeniu, snadnie
Błąd, mimo ostrożności Autora, wypadnie.
Lecz ieżeli w rozliczne ozdoby bogaty,
Jeźli kształtnie w dobrane przybrał dzieło kwiaty,
I takim, iak należy, tokiem myśl tłumaczy;
Małym plamom rozsądny czytelnik wybaczy:
Mimo siebie przepuści lekkie błędy pióra,
W wadach uzna człowieka, w pięknościach Autora.
Trudno się czasem w długim nie ustyrknąć rymie,
Nawet i dobry Homer częstokroć zadrzymie.

Dzieło, co wszelkie w sobie ozdoby zamyka,
Zawsze będzie chciwego miało czytelnika.
Mierne dzieło trudno raz przeczytać do końca,
Lecz dzieło doskonałe, co iak obraz słońca
Jasnego się nie lęka, nigdy nie próżnuie,
I im częściey czytane, tym więcey smakuie.

Nayłatwiey wziąwszy na nos krzywe okulary,
Ostrym wzrokiem po xiążkach wyśledzać przywary,
Slepym bydź na ozdoby, a wady postrzegać.
Nie mógł przed Zoilami Homer się wybiegać, [f]
O którychby bez tego dotąd świat nie wiedział.
Ani się przed Bawiemi Wirgili osiedział:
Ale oszcércy w wieczney niepamięci zgnili,
A sławę dotąd maią Homer i Wirgili.
Lubisz wytrząsać wady, miła ci ta praca:
Dobrze; lecz słuchay iako u Feba popłaca.
Pewien zebrał Poëty wszystkie błędy w dziele,
Których iak bystry krytyk dostrzegł bardzo wiele;
I razem wypisawszy pokazał bożkowi.
Ten, ażeby zapłacił dobrze krytykowi,
Wór żyta zmieszanego z plewą przed nim stawił,
I kazał ie oddzielać: a gdy on to sprawił
Z ochotą, i pewney się nagrody spodziewa;
Bóg wziął ziarno, a iemu dostała się plewa. (g)
Smieiesz się? czm nagrody godzien iesteś takiey,
Gdy pracowitych piór dzieła bierzesz na przetaki.
Ostry krytyka urząd nie każdego zdobi:
Niech ten sądzi o drugich, który sam co zrobi.

Nim mądrość cudotworney narzędziem wymowy,
Ułagodziła rodu ludzkiego narowy,

(f) Zoil Mędrek tém iedynie znany, że się odważył Homerowi uwłaczać. Bawiiusz i Mewiiusz nikczemni Poeci, nicowali dzieła Wirgiliiusza, który im temi dwiema wierszami zapłacił:
„Qui Bavium non odit, amet tua carmina Maevi,
„Atque idem jungat vulpes et mulgeat hircos.
(g) Historyyka wzięta z Bokkalina.

Nim ogłosiła prawa, i pod przepis ścisły
Sprawiedliwości dzikie poddała umysły;
Pierwsi ludzie zwierzęcym trybem życie wiedli,
Błąkaiąc się po lasach, grubą żołądź iedli,
Nie znali chytrych wpuszczać matni w szklanne wody,
Samorodnemi tylko żywili się płody.
Nie było tego słowa, to moie, to twoie,
Moc była wszystkich prawem; stąd straszne zaboie,
Stąd i bitwy i gwałty działy się bezkarnie,
A ludzie bez obrony praw ginęli marnie.
Lecz skoro głośna Lutnia miodomowne strony
Nawiązawszy, słodkiemi dzwięk wydała tony,
Nikła dzikość, poczęły serca się łagodzić,
Nie chcieli więcey ludzie ze zwierzęty chodzić,
Gromadzili się wzaiem, a ręce pracowne
Dzwignęły pyszne miasta, i zamki warowne;
Swawola, kar postrachem była uskromioną,
A niewinność bezpieczna pod prawa zasłoną.
Taki skutek przedziwny był rytmów pierwotnych,
Że zaniechawszy ludzie obłąkań samotnych,
Dzikie pusczę zmienili na życie społeczne.
I stąd przeszły aż do nas pogłoski odwieczne,
Że na głos Orfeusza, Skrzypka Trackiey góry,
Wyzuwały się z dzikiey Tygrysy natury,
A na dzwięk Amfiiona, kamienie i skały
Wzniesły się, i ogromne Teby zbudowały.

Takieś czyniła Lutni na początku dziwy.
Potém gdy cię z mądrością geniiusz sczęśliwy
Scisłém związał ogniwem, iak rodzone siostry,
Byś wdziękiem twym słodziła tamtey ton zbyt ostry,

Wykładałaś natury niepoięte dzieie,
Z którego słońce źrzódła wieczny ogień leie;
Kto niebios fundamenta założył gruntowne,
Kto pchnął koło swych osi gwiazdy niestanowne;
Skąd bierze pożyczane światło xiężyc blady,
Skąd trzaskaią pioruny, skąd spadaią grady,
Skąd powstaią na łodzie straszne nawalnice,
Z którego zdroiu płyną wód czystych krynice.
Wywiedłaś od początku skutki wszystkich rzeczy,
Skąd poszedł rodzay zwierząt, i rodzay człowieczy,
Przy twych pieniach przeyrzawszy serca swego taynie,
Wie człowiek, iako z ludźmi ma żyć obyczaynie,
Przy twoich głosach poznał siebie doskonale,
Jak twarz swoię w odwrotnym poznaie krysztale.
Przez ciebie wykładały wyroki swe Nieba,
Gdy Bozkim poruszony duchem Kapłan Feba,
Zasiadłszy w srogiey minie na stołku tróynożnym,
Wierszem przyszłość gromadóm opiewał pobożnym.
Twym duchem napuszeni Homer i Wirgili,
Bohatyrów rytmami pamięć uwiecznili;
Tyrteusz twoim tonem dodał woysku męztwa,
I ku niemu wątpliwy los skłonił zwycięztwa,
Hezyod twoiém pieniem uczył ludzkie plemię,
Jak przemysłem żyźnieyszą można zrobić ziemię,
Pindar z Horacym twemi zaszczyceni dary,
Grali wspaniałe pieśni, a słodkiemi czáry
Zadziwiali umysły, porywali serca:
Insi z sobą dobrane pary do kobierca
Slubnego prowadzili, by przez wspólne związki,
Mnożyły się pierwszego pnia liczne gałązki.

Za takie dobrodzieystwa wszędyś wzięta była,
Tobie Grecya wdzięczna ołtarze stawiła.
Wszędyś czczona, nie było tak twardego ducha,
Coby na wdzięki twoie nie chciał skłonić ucha,
Lgnęli wszyscy na silne twych pieśni pochopy,
I zwierzchni świata ludzie i przeciwkostopy:
A ten swoie w potomne wieki podał imię,
Któregoś cnoty w pięknym wysławiła Rymie.
Polska cię na chętliwém pielęgnuie łonie,
Polska twych w wawrzyn wieńczy miłośników skronie.
Więc gdy takie zadatki bierzesz z wdzięczney ręki:
Niechże nas póty twoie Lutni bawią dzwięki,
Póki się złotych poczet gwiazd świeci na niebie,
A ziemia się w zamęcie czarnym nie zagrzebie.

Kto od wszystkich swe pisma czytane mieć życzy,
Niech się stara użytek łączyć do słodyczy.
Nie zwykł mądry czytelnik darmo czasu trawić;
I wtenczas rad korzystać, kiedy się chce bawić.
Pod krytyki płasczykiem, pod prawdy pozorem,
Nie szczyp ludzi, zmaczaném w brzydkiey żółci piórem,
I nie chciey się poprawcą wszystkich czynić stanów.
Gładki w wierszu, obfity w wyrazie Organów
Autor, na większą sobie chwałęby zasłużył,
Gdyby pięknego lepiey dowcipu był użył.
Niechay cnota i serce twe w pismach iaśnieie.
Jleż częstokroć złego przez to się nie dzieie,
Gdy rozpuściwszy pióro, że aż ucho boli,
Uczy bezwstydnym Autor wyrazem swéywoli,
Naygrawa się z świątości, a témwięcey szkodzi,
Ze brzydki iad wyrazem cukrowanym słodzi!

Cnotliwy Autor, sędzia pisma swego ścisły,
Baczy, by serc nie psował, słodko łechcąc zmysły.
Cnota i prawda sztukom wyzwolonym sprzyia,
Zatém, kto się o zasczyt Autora dobiia,
Niechayże serce zdobi swe cnotą prawdziwą.
Wtenczas go będzie wszystko dotykało żywo,
Wtenczas czucia swey duszy na papier wyleie,
I silnym ku dobremu wyrazem zagrzeie.
Sama cnota iest piękna, sama prawda miła.
I ta będzie naylepiey nas xiążka bawiła,
Którą tysiącem baiek cny Pisarz bogaci,
A cnotę z prawdą w żywey maluie postaci.
Nie tknięta prawdą dusza, liche myśli rodzi,
A podłość serca do pism Autora przechodzi.

Niechay wiersze nie będą twém rzemiosłem wiecznėm,
Kiedy z ludźmi zostaiesz w pożyciu społecznėm,
Masz swoie obowiązki; oyczyzna cię żąda,
Wzywa przyiaźń, ubóstwo twey ręki wygląda.
Pięknie to, że w pisaniu mocny iesteś wierszy,
Lecz dobrym bydź człowiekiem, to zasczyt naypierwszy.

O wy! Muz wychowańcy! szczęśliwi Pisarze!
Którym wdzięczna potomność wystawi ołtarze!
Których dowcip we wszelkie piękności obfity,
Umiescza razem cnoty i prawdy zasczyty!
Waszemi oświecony pismy i nauki,
Odlałem te prawidła Rymotworczey sztuki;
Pod wasze ie wysokię z chęcią niosę zdanie.
Ieżeli mię samego na dzieło nie stanie,

Jeźli znaiąc co dobre, sam zrobić nie mogę;
Przynaymnieyże młodzieży chciałem skazać drogę,
Oby choć taką korzyść to pismo przyniosło,
Ażeby się przydatną stało drugim osłą;
Która chociaż nic sama rozkroić nie może,
Ostrzeysze iednak robi do kraiania noże.



TRESC MATERYI.

PIESN PIERWSZA.

Powszechne Prawidła Poezyi.

Karta.

Zamiar Dzieła - - 1

Dar natury trzeba mieć do Poezyi. Różność darów natury - - tamże

Rymowanie. Zdanie o wierszach bezrymowych 2

Chronienie się Przysady - - 4

Natura iest skarbem Poety - - tamże

Jak daleko Zmyślenie czyli Fikcya zachodzić może 5

Utrzymanie rzeczy. Chronienie się obcych ozdób tamże

Porządek - - 6

Zbytnie wyszczególnienie szkodliwe. Starać się trzeba, aby, chroniąc się iednych błędów, nie wpadać w drugie - 7

Jednoton naganny. Rozmaitość naymilsza tamże

Szlachetność styl[illegible] - - 8

Harmonija [illegible] Użycie stosownych do rzeczy - - 9

H[illegible] [illegible]stey aż do naszych czasów 11

To[illegible] [illegible]ski - - 13

Jasno[illegible] - - - tamże

Wzgląd [illegible] czystość i zgodę języka. Tworzenie wyrazów - - 14

Praca w poprawie i wykształceniu dzieła tamże

Potrzeba krytyki. Charakter pochlebnego i rozsądnego krytyka - - 15

PIESN DRUGA.

O Sielankach.

Jaki tok przystoi Sielance. Znacznieysi Sielanek Pisarze. Zaleta dobrze napisaney Sielanki 18

Karta.

O Elegii po naszemu o Trenach.

Ton Elegii. Głos serca powinien ożywiać żale Poety - - 21
Zimny ton w Elegii nieznośny. Pisarze Elegii Łacińskiey - - 22
Jak wiele zależy na mocném wydaniu czucia. Wzmianka Owidyusza, Yunga, Kochanowskiego, Kniaźnina - - 29

O Odach albo Pieśniach.

Wysokość Ody. Zimne Pisma nie warte iey nazwiska - - 23
Różność Ody. Naysławnieysi iey Pisarze 26

O Epigrammatach.

Co w sobie mieści Epigramma. Wzmianka Marcyalisa. Czego się chronić w żartach i Fraszkach tamże
Duch Epigrammatyczny szkodliwy Naukóm. Co czyni piękność Epigrammatu - - tamże

O Satyrach.

Jaki iest Duch Satyr - - 27
Znacznieysi łacińscy i narodowi Satyr Pisarze tamże
Czego się wystrzegać w Satyrach. Styl S[illegible] nie o Satyrach Piotrowskiego - 30

O Bayka[illegible]

Cel baiek. Autorowie baiek

PIESN TRZECI

O Traiedyi.

Jak się podoba widok dobrze wydaney Natury 31
Jakiey mocy namiętności wyciąga Traiedya - 32
Wyłożenie zamiaru dzieła - - 33
Oznaczenie miesca i czasu sceny - tamże
Podobność do prawdy. Uwaga względem dzisieyszych teatrów - - - 34
Nie wszystko na scenie okazywać można 35
Rozwiązanie trudności - - tamże
Jak idzie Akcya. Uwaga względem Aktorów, scen, i przerwy między aktami - - 36

Karta.

Historyia Poezyi dramatyczney. Stan iéy w Grecyi, w Rzymie. Upadek. Powstanie. Sławnieysi iey w różnych wiekach i Narodach Autorowie - 36

Stan oyczystey dramatyki. Autorowie iey. 39

Zachowanie charakterów. Rozmaitość ich. Uwaga na stan, wiek, obyczaie narodów. Odmiana charakteru - - - 42

Wydanie ludzkich namiętności podług natury 44

Jaka iest prawdziwa chwała Traicznego Poety. Kto do łez naszych ma prawo - 45

Sztuka w zadziwieniu umysłów, i poruszeniu serc ludzkich. Koniec traiedyi - 46

O Epopei czyli Wierszu Bohatyrskim.

Epopeia zmyśleniém rzecz swoię ożywia 47

Kto był pierwszym Autorem wiersza Bohatyrskiego, i których miał naśladowców - 48

Jak użycie Machiny nadprzyrodzoney uderza i bawi czytelnika - - tamże

Jaką mieli pomoc dawni Poetowie z wprowadzania swych bogów. Czy u nas to uchodzi. Jakim sposobem możemy zrobić godnego chwały Bohatyra - - - 49

Wprowadzenie duchów piekielnych - 50

Co sądzić o mieszaninie Religii i baiek Pogańskich tamże

Zdanie o używaniu baiki. Moc i piękność przenośni 52

Charakteru Bohatyra upodlać nie trzeba. Wady same nie powinny bydź pospolite. O wielkości duszy. Zdanie o Bohatyrze Tassa - 53

Porządek w osnowie dzieła - - 54

O Powieściach i Opisach - - 55

Co czyni piękność dzieła - - tamże

Jakie powinno bydź zaczęcie. Pochwała Wirgiliusza 56

Połączenie ozdób wszelkiego gatunku. Pochwała Homera - - - 57

Wzmianka o Tłumaczach Autorów wiersza Bohatyrskiego - - - 58

O Komedyi.

Powstanie w Grecyi Komedyi dawney. Autorowie iey. Menander został twórcą Komedyi nowey 59

Wydanie wad i słabości serca ludzkiego. Charakter

łakomcy, zabobonnika, obłudnika, filuta, niestatka, rozrzutnika, i poczciwego człowieka 61
Różność wad podług różności wieku. Charakter dziecka, młodego, doyrzałego człowieka i starca 62
Wzgląd na wiek, mieszkanie, i sposób życia ludzkiego 63
Wzgląd na geniiusz narodów - tamże
Chronienie się podłych żartów - 64
Akcya Komedyi. Czy przystoi obracać się do speiktatora. Co sądzić o wprowadzeniu osób przeciwnych charakterów - - 65
Jakie biorąc materyie byłaby naypożytecznieyszą Komedya. Koniec Komedyi - 65

PIESN CZWARTA.

Uwagi względem Poezyi i Poetów.

Nie godzi się bydź miernym Poetą - 67
Połączenie daru natury z prawidłami sztuki 68
Co sądzić o sztuce z przykładów wyciągnioney 69
Kiedy natura naylepsze daie wzory sztuce - 70
Połączenie innych umieiętności z Poezyą - 71
Jak trzeba sądzić o zdaniach ludzkich. Co rozumieć o złośliwych przyganiaczach - 72
Lepiey mało a dobrze pisać - 73
Miłością chwały trzeba się zagrzewać do pracy. Niesprawiedliwość ludzka w szacowaniu talentów 74
Jak na wsi widok natury zapala dowcip - 75
Sztuka w sądzeniu i czynieniu wyboru między dawnemi i później szemi Autorami - 76
O tłumaczeniu - - - 77
O naśladowaniu - - - tamże
Dla wielu piękności lekkim wadóm przebaczyć należy 78
Iakiey niemiłosierni krytycy warci nagrody - 79
Wyprowadzenie początków Poezyi. Iakie dobra przyniosła rodzaiowi ludzkiemu - tamże
Złość i pismu i Autorowi krzywdę czyni. Cnota i prawda naywiększą iest wszelkiego pisma ozdobą 82
Zamknięcie dzieła - - 83



